Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 28 lutego 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 49 (1691)

Źródła i granice koncentracji kapitalistycznej.

W ostatnich latach przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe w Zachodniej Europie coraz częściej wchodzą na drogę tworzenia syndykatów i karteli, mających przedewszystkiem na celu zabezpieczenie swych członków od ryzyka produkcji. W dalszej fazie powstają wielkie koncerny międzynarodowe, które porozumiewają się między sobą na zasadach wspólnej eksploatacji patentów, umownie regulują wytwórczość i zbyt w rozmaitych krajach, tak że wytwarza się system, dzięki któremu skutki ujemnych konjunktur w jednych krajach są kompensowane przez skutki dobrych konjunktur w innych. Dzieje się to przez tworzenie tak zwanej wspólności interesów „Interessengemeinschaft", opartej na umownym podziale wspólnych rynków.

Również w Polsce żyjemy dziś pod znakiem konwencyj, karteli i syndykatów, obok których dochodzą do skutku fuzje zakładów przemysłowych (np. „Zieleniewski Fitzner-Gamper") oraz inne formy koncentracji kapitalistycznej, jak koncerny („Zakłady Modrzejowskie"), wspólnoty interesów („Huty Królewska i Laura — Katowicka Spółka Akcyjna"; „Suchedniów" — „Huta Pokoju") i t. d. Tendencje koncentracyjne wielkiego kapitału objawiły się także w innych dziedzinach przemysłu polskiego, a nawet w bankowości, chociaż tu — jak zresztą wszędzie na świecie — najsłabiej.

Powstaje zatem pytanie czy w interesie naszego gospodarstwa społecznego leży popieranie czy też zwalczanie tego radzaju tendencyj koncentracyjnych.

Jak wiemy bowiem, są kraje, w których syndykaty i koncerny nie są nawet tolerowane. Tak np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zarówno rząd jak i społeczeństwo odnosi się wrogo do zrzeszeń przemysłowych i handlowych, stosując represje przeciwko wszelkim koalicjom, co znalazło zresztą dobitny wyraz w ustawodawstwie przeciwtrustowem.

Otóż w tej mierze bardzo ciekawą jest opinja profesora uniwersytetu lipskiego, Kurta v. Wiedenfelda, który w tych dniach na zaproszenie Polskiego Komitetu Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej wygłosił w uniwersytecie Warszawskim dwa odczyty p. t. „Źródła i granice koncentracji kapitalistycznej" (Gründe und Grenzen der kapitalistischen konzentration"). Niemcy bowiem są klasycznym krajem karteli, liczącym przeszło 3.000 różnego rodzaju organizacyj konwencyjnych, jakkolwiek jak zaznaczył prelegent, wiele z nich są to kartele, których nie traktuje się poważnie; mają one utartą w Niemczech nazwę „Mogelkartelle" (kartele szachrajskie, oszukańcze).

Na wstępie swej interesującej prelekcji prof. Wiedenfeld stwierdził, że koncetracja kapitałów, jaką obserwujemy od kilku dziesiątków lat w licznych gałęziach gospodarczych na całym świecie ma swe źródło w pierwszym rzędzie w konieczności stosowania najbardziej nowoczesnych metod w masowej produkcji, które, wywołując potrzebę poważnych inwestycyj, wymagają równocześnie, po pierwsze gromadzenia wielkich kapitałów, po drugie zaś, czynią niezbędnem wyczerpanie zdolności produkcyjnej do najwyższych granic.

Walka o panowanie na rynku własnym czy też rynkach światowych jest również jednym z poważnych promotorów do fuzjonowania się przedsiębiorstw przetwórczych w formę karteli i syndykatów, których celem jest ujednostajnienie cen i zaniechanie szkodliwej wzajemnej akcji konkurencyjnej.

Omawiając istotę i strukturę karteli dzisiejszego typu zwrócił prof v. Wiedenfeld z naciskiem uwagę na tę okoliczność, że po pewnym czasie następuje zazwyczaj w łonie tych organizacyj punkt załamania, który rozprzęga narzuconą solidarność i częstokroć doprowadza do wyłamania się z pod ustanowionych rygorów, co ma zwłaszcza miejsce w okresach depresji gospodarczej, gdy rynek nie jest dostatecznie pojemny.

Kartelizacja nie obejmuje jednak wszystkich dziedzin produkcji. Prelegent podał powody, które przeciwdziałają koncentracji kapitalistycznej w rolnictwie, w drobnej produkcji metalowej i żelaznej („Kleineisenindustrie") w podukcji wyrobów precezyjnych („Feinindustrie"), gdzie w pełni objawia się indywidualizm talentów twóczych, wreszcie w handlu i komunikacji.

Wskazał na to, że w krajach, gdzie niema kolei państwowych, lub gdzie one nie przeważają, tam poszczególne kompanje kolejowe nie dążą bynajmniej do koncentracji, zatrzymując swobodę dyspozycji indywid. Również w komunik. morskiej nie da się stwierdzić dążność do koncentracji, raczej przeciwnie: potężnym linjom okrętowym, dalekim zresztą od wspólnych porozumień, przeciwstawiają się drobniejsze linje regularne, tym zaś obu — statki żeglugi nieregularnej.

W dalszym ciągu prelegent uczynił przegląd głównych karteli i syndykatów międzynarodowych, które — pomimo wszystko — nie są w stanie objąć całości produkcji wszechświatowej. Wyjątek stanowi jedynie kartel żarówek elektrycznych, którego istnienie oparte jest na wspólnem wyzyskaniu patentów.

Jakież są więc istotne granice koncentracji kapitalistycznej?

Prof Wiedenfeld dopatruje się w naturze ludzkiej tego czynnika, który przeciwstawia się samorzutnie owemu kolektywizmowi gospodarczemu. Akcjonarjusz i współwłaściciel przedsiębiorstwa, o ile przepojony jest duchem przedsiębiorczości i energji twórczej, nie znajduje całkowitego zaspokojenia swych aspiracyj w samem zdobywaniu i nagromadzaniu zysków. Jego ambicją zawsze będzie chęć dalszej rozbudowy kreowanego przez siebie dzieła, połączona z chęcią samodzielnego i niezawisłego dysponowania przedsiębiorstwem. Ten indywidualizm twórczy, jaki jest zasadniczą cechą natury ludzkiej, jest kapitalnym hamulcem, który z czasem potężnemu kapitalizmowi kolektywnemu przeciwstawi zatory nie do przebycia.

Tu wyłania się kwestja etatyzmu. Prelegent wypowiada opinję, że niewątpliwie istnieją dziedziny, w których ingerencja państwa jest pożądana, naogół jednak przedsiębiorczość państwowa z jej nieuniknioną konkurencją z inicjatywą prywatną daje zawsze rezultaty — w sensie gospodarczym — ujemne. Nawet tam — podkreślił prof. Wiedenfeld — gdzie istnieje monopol naturalny, z którym walka zdawałoby się jest beznadziejna, nawet tam ma zastosowanie powiedzenie biblijne „szukajcie a znajdziecie".

Naogół kartele i syndykaty — zdaniem prelegenta — cechuje ciągła niepewność, czy krótkotrwałe porozumienie da się przedłużyć na następny okres. Olbrzymom kartelowym, które zmuszone są pracować podług schematów, grozi ponadto biurokratyzacja, która powoduje, że różnica między niemi a przedsiębiorstwami państwowemi zaciera się, mnożenie zaś tych ostatnich będzie miało za skutek „zbiurakratyzowanie narodu" (Bürokratisierung des Volkes") ze wszystkiemi ujemnemi skutkami takiego stanu rzeczy.

Wreszcie nie da się zaprzeczyć, że organizacja gospodarcza ujęta w najpotężniejszy koncern, nie jest doskonałością. Nie zapobiega bezrobociu, nie może zażegnać nadprodukcji, częstokroć nietylko nie obniża cen, ale odwrotnie, powoduje ich zwyżkę; ratowanie się zaś międzynarodowemi kartelami nie jest akcją trwałą.

Przedstawiliśmy — zakończył swój świetny odczyt, odznaczający się dużym objektywizmem, prof. v. Wiedenfeld — stan rzeczy taki, jaki istnieje. To jest zadaniem nauki. Wnioski należą już do polityki.

Wnioski — dodajmy od siebie — narzucają się same przez się. Jakkolwiek kartele, jako regulatory do pewnego stopnia produkcji i zbytu są nieuniknione, działalność ich musi być przez władze kontrolowana.

Kartele — pomimo swego monopolistycznego charakteru — nie mogą ograniczać swobodę jednostek; muszą one dawać rękojmię, że nie będą działać na szkodę konsumentów. Ingerencja państwa przeciwko temu, co Niemcy nazywają: „Missbrauch der wirtschaflichen Machtstellung" staje się koniecznością. Wyłania się tu sprawa ustawy o nadzorze państwowym nad kartelami w Polsce (z urzędem kartelowym przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, jako też sądem kartelowym), która oby jak najrychlej ujrzała światło dzienne.

Miecz, Gold.

Terminy wyborów na Wołyniu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Przedwczoraj podawaliśmy wiadomość o terminie wyborów do Sejmu w okręgu wyborczym Łuck, Równe. Informacja ta była o tyle nieścisłą, iż termin wyborów wyznaczony pierwotnie przez Min. Spraw Wewnętrznych przypada na św. Wielkanocne żydowskie. Wobec tego rozporządzeniem min. spraw wewn. wybory zostaną w tym okręgu wyznaczone dopiero na niedzielę dnia 18 maja a wybory do Senatu na terenie województwa wołyńskiego na niedzielę 25 maja.

Weryfikacja wyborów w okręgu Sandomierskim.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dziś po poł. odbędzie się w sali konferencyjnej Min. Sprawiedliwości posiedzenie głównej komisji wyborczej. Komisja zapozna się z urzędowym wynikiem wyborów w okręgu Sandomierskim i na tych podstawach przyzna mandaty poselskie 5-ciu wybranym w tym okręgu posłom na Sejm. Jednocześnie główna komisja wyborcza przeprowadzi weryfikację mandatów poselskich na pewnych listach państwowych, gdyż wskutek wyniku wyborów w okręgu sandomierskim prawdopodobnie traci jeden mandat lista państwowa Nr. 2 PPS a zyskuje jeden mandat lista państwowa Nr. 10 Stronnictwo Chłopskie.

Z komisji do zbadania zajść w Sejmie.

WARSZAWA, 27.II. (Pat). Dziś pod przewodnictwem marszałka Daszyńskiego odbyła swe posiedzenie komisja do zbadania zajść w gmachu Sejmu w dniu 31-go października r. ub., wybierając na wniosek pos. Liebermana na przewodniczącego pos. Czetwertyńskiego. Pos. Czetwertyński przewodnictwo przyjął, podkreślając, że czyni to nie ze względu na inny skład komisji, ale wyłącznie, aby prace komisji przyśpieszyć i jak najprędzej zakończyć.

Powrót posła Rauschera.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher powrócił z Berlina w dniu wczorajszym. P. Rauscher został przyjęty przez min. spraw zagranicznych p. Zaleskiego. W trakcie długiej konferencji omawiana była sytuacja, związana z ratyfikacją układu likwidacyjnego polsko - niemieckiego przez parlament Rzeszy oraz sprawy podpisania układu handlowego.

Od 1 marca dekret prasowy traci moc obowiązującą.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dzisiejszy Dziennik Ustaw ogłosi ustawę z dnia 12 lutego r. b. nowelizującą rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie wydania Dziennika Ustaw Rzplitej. Nowela ta postanawia między innemi, że w Dzienniku Uustaw mają być ogłaszane także ustawy Sejmu, uchylające rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, przyczem informacyjne postanowienia podnosi się także do uchwał Sejmu, powziętych przed wejściem w życie noweli. W związku z tem w Dzienniku Ustaw ogłoszone zostanie zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 lutego r. b. w sprawie ogłoszonych uchwał Sejmu Rzplitej dnia 19.IX.27 r., uchylających rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o prawie prasowem i zmieniających niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości. Ponieważ zarządzenie Prezydenta Rzplitej wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, t. j. z dniem 28 b. m., również z dniem tym utraci moc obowiązującą dotychczasowy dekret prasowy, a uzyskują moc obowiązującą zpowrotem dzielnicowe przepisy prasowe.

——

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Rozszerzenie koalicji.

PARYŻ. 27.II. (Pat). Dzień dzisiejszy upłynie prawdopodobnie na naradach premjera Tardieu z przedstawicielami stronnictw, z pośród których zamierza on utworzyć nowy gabinet. Rozwiązanie kryzysu nie jest tak łatwe, jak mogło się wydawać zaraz po obaleniu gabinetu Chautemps. Upadł on, jak wiadomo, 15 głosami, lecz w liczbie tych ostatnich było 9 komunistów, którzy z zasady głosują zawsze z opozycją. Pozostaje więc 6 głosów. Liczba ta oczywiście jest niedostateczna dla zapewnienia gabinetowi stałej większości. Wobec tego premjer Tardieu zmuszony był do szukania sposobów rozszerzenia tej większości. Usiłowania te zwrócone zostały ku dwóm skrajnym grupom centrowym, mianowicie — ku grupie Franklin-Bouillona i Danielou, które wczoraj wypowiedziały się za udziałem w gabinecie koalicyjnym. Jeżeli dodać do tego, że grupa socjalistów republikanów, której przewodzi Painlevé, wypowiedziała się w tym samym sensie, można uważać, że Tardieu potrafi na tyle posunąć swe zabiegi, że gabinet może być jutro ukonstytuowany.

Radykali nie chcą Tardieu.

PARYŻ, 27.II. (Pat). Prasa wyraża zaufanie do zdolności przewidywania i słuszności decyzji Tardieu w sprawie rozwiązania kryzysu. Dzienniki uznają zgodnie konieczność rozszerzenia obecnej większości na lewo. Prasa radykalna wypowiada się przychylnie na rzecz gabinetu koncentracyjnego, któryby jednak pozostawał pod innem kierownictwem, niż pod kierownictwem Tardieu.

Tardieu prowadzi dalsze narady.

PARYŻ, 27. II. (Pat). Tardieu, kontynuując narady, przyjął dziś popołudniu m. in. Wiktora Berarda, sekretarza z grupy lewicy demokratycznej Hennesy, oraz Serraut i Dignaca, republikanów lewicowych.

Kradzież broni z arsenału Reichswehry.

BERLIN, 27. II. (Pat). Z Lipska donoszą, że w czasie włamania do arsenału Reichswehry skradziono jeden duży karabin maszynowy, 38 małych karabinów maszynowych i 270 karabinów zwyczajnych. Waga skradzionej broni wynosić ma 70 centnarów, tak iż dla przewiezienia tej broni sprawcy użyć musieli conajmniej dwóch ciężarowych samochodów.

—o—

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZAKAZ ZEBRANIA ANTYSOWIECKIEGO.

„Rytas" organ chrześcijańskiej demokracji potwierdza wiadomość, że rząd litewski zakazał urządzenia zebrania, na którem miał być uchwalony protest przeciwko prześladowaniu religji przez rząd sowiecki.

W kołach politycznych krąży pogłoska, że zakaz ten był wydany naskutek interwencji posła sowieckiego w Kownie.

PIERWSZY ZBIÓR UKŁADÓW LITEWSK.

Ukazało się już z druku jubileuszowe wydawnictwo ministerstwa spr. zagranicznych „Lietuvos sutartis su swetimomis walstibemis" tom. I. 1919—1929 r. (Układy litewskie z obcemi państwami).

POGRZEB PROF. JABŁOŃSKIEGO.

W dniu 25 b. m. odbył się w Kownie uroczysty pogrzeb „ojca języka litewskiego" prof Jabłońskiego, przy udziale tysięcznych tłumów. Nad trumną przemawiali: Smetona, rektor uniwersytetu Czepiński, prof. Krewe-Mickiewicz, dyr. Szyksuis (z Wilna) i in. Na grobie złożono 70 wieńców.

WYSTWA PRASY LITEWSKIEJ.

W dniu 2 marca otwarta zostanie w Kownie wystawa prasy litewskiej.

Przyjazd Vasconcellosa do Warszawy.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W niedzielę nadchodzącą przyjeżdża do Warszawy wiceprezes komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów Vasconcellos, który przybył do Polski celem zbadania przeszkód komunikacyjnych między Polską a Litwą, spowodowanych sporem polsko litewskim. Wiceprezes p. Vasconcellos bawił niedawno w tym samym celu w Kownie.

Poseł Patek konferował z Litwinowem.

MOSKWA, 27. II. (Pat). Poseł Patek odbył wczoraj konferencję z kierownikiem narkomindiełu Litwinowem. Dziś poseł Patek odwiedził członka kolegjum Słomoniakowa.

MOSKWA, 27. II. (Pat). Poseł Patek odjechał dziś do Warszawy.

Dyskusja w komisjach Reichstagu nad umowami haskiemi zakończona.

BERLIN, 27 II. (Pat). Połączone komisje parlamentarne po wyczerpaniu programu obrad zakończyły dziś przed południem dyskusję nad sprawą umów haskich. Na życzenia przedstawicieli centrum głosowanie nad umowami haskiemi odroczone zostało do piątku godz. 11 przed południem. Odroczenie to nastąpić miało z tego powodu, iż komisje chciałyby przed powzięciem uchwał zapoznać się z wynikami obrad gabinetu Rzeszy.

Centrum — jak utrzymuje „Vossische Ztg." — wyrazić miało gotowość odstąpienia od opozycji przeciwko równoczesnemu obradowaniu plenarnemu nad układem likwidacyjnym z Polską i nad umowami haskiemi tylko pod tym warunkiem, o ile uzyska pewność, iż stronnictwa koalicji rządowej porozumiały się przynajmniej co do najważniejszych punktów programu finansowego.

Giełda warszawska z dn. 27.II b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8.87—8,89—8.85
Holandja	357,60—58 50—356,70
Londyn	43,33¾—43,44¾—4 ,23
Nowy York	8,903—8,923—8,883
Nowy York kabel	8,92—8,94—8,90
Paryż	34 88½—34.97—34 80
Szwajcarja	172 04 172,47—171 61
Wiedeń	125,53—1.5,4—125,22
Włochy	46,74—46,86—46,62
Berlin w obr. pryw.	212,76

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	131,00—130,50
5% premjowa dolar.	79,00—7,75—8,50
5% konwersyjna	52,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4% ziemskie	43,00
4½% ziemskie	51,50—51,75—51.50
7% ziemskie dolarowe	75,00
8% ziemskie	73, 5—73.00
8% warszawskie	74,50—74,75
8% Kalisza	62,00
8% Łodzi	65,50
8% Piotrkowa	62,50
10% Siedlec	74.00—74,50

AKCJE:

Bank Polski	163,50—164,00
Bank Przem. Lwowski	105,00
Elektrownia w Dabrowie	50,00
Koleje Dojazdowe	20,00
Węgiel	50,00
Cegielski	39,00
Lilpop	21,50
Starachowice	20.25

Co opowiadają uciekinierzy z Rosji Sowieckiej.

(Relacja specjalnego korespondenta „Kurjera Wil.").

I.

Przed paru dniami nadeszła z pogranicza wiadomość, iż uciekając przed represjami władz sowieckich sypiących się obecnie na włościan w związku z przeprowadzaną na Białejrusi Sowieckiej kolektywizacją rolnictwa, w rejonie m. Drui przekroczyło granicę kilka rodzin włościańskich kryjąc się na terytorjum polskiem. Chcąc od naocznych świadków otrzymać informacje o piekle jakie ma przechodzić obecnie włościaństwo zamieszkałe po tamtej stronie kordonu, zostałem wydelegowany przez redakcję do miejscowości, gdzie uciekinierzy ci obecnie zamieszkali, aby się z nimi zobaczyć i rozmówić.

Po przybyciu do Drui udałem się przysłanemi przez p. Olgierda Oskierkę końmi do odległego o 10 klm. Międzyrzecza, koło którego u krewnych zamieszkały uciekłe z Rosji rodziny. Tu widziałem się z tymi biedakami, którzy porzuciwszy cały swój dobytek, dorobek całego znojnego życia musieli uchodzić na terytorjum polskie z państwa, które głosząc urbi et orbi hasła najszerzej pojętej wolności, na terytorjum swem stosuje względem swych obywateli najpotworniejszy ucisk, jakiego nie widziały narody chyba przez wszystkie wieki swego istnienia. Rozmowa z tymi ludźmi, wywarła na mnie nadzwyczaj ciężkie wrażenie, a obrazy, kreślone prostą ich mową, chyba na całe życie pozostaną w pamięci.

— **Co było powodem ucieczki, którą mogli łatwo przypłacić życiem** —oto pierwsze pytanie jakie im zadałem.

— Uciekliśmy z folwarku Zacisze rejonu drysieńskiego, położonego o 7 klm. od granicy. Jest nas 20 osób, w tem dwoje małych dzieci jedno 2-letnie, drugie przy piersi 6-ciomiesięczne. Wiedzieliśmy, że ucieczka jest bardzo ryzykowna, gdyż granica szczelnie jest obsadzona przez straże sowieckie, mogliśmy przeto łatwo natknąć się na patrol, a wówczas... Ale postanowiliśmy pomimo wszystko do Polski uciec. Gdybyśmy spotkali jakiego krasnoarmiejca zabilibyśmy go —Bóg chyba odpuściłby nam ten grzech — gdybyśmy jednak spotkali większy patrol też nie zatrzymalibyśmy się. Zastrzeliliby z nas dwóch trzech, pięciu, lecz reszta uciekłaby. Na krok taki zdecydowaliśmy się dlatego, że innego wyjścia nie mieliśmy. Uciekliśmy w nocy z wtorku na środę (z 11 na 12 b. m.) bo we środę miano nas ograbić a potem jako „kułaków" wysłać na Sybir czy Sachalin.

Zaprzęgliśmy więc sześcioro koni do sześciu wozów, na które załadowaliśmy tylko to, co uważaliśmy za niezbędne, a więc część lepszego ubrania, trochę słoniny i chleba. Ponieważ uciekać musieliśmy szybko, więc rzecz prosta, że nie mogliśmy brać ze sobą nic, coby w szybkości tej mogło nam przeszkadzać; krowy więc, owce, świnie, kury zamknęliśmy w chlewie, podparliśmy kołkiem stodołę, a zapaliwszy w izbie lampkę, żeby upozorować swoją obecność zamknąwszy drzwi wsiedliśmy na wozy. Zaciąwszy konie z sercem ściśniętem żalem za porzucanym domem i dobytkiem oraz strachem przed możliwością najstraszniejszego zaczęliśmy pędzić w stronę granicy.

— **I cóż, szczęśliwie?**

— Noc była mroźna, a wiatr, lecąc przez pola, sypał śniegiem w oczy i mgłą przesłaniał przestrzeń. To chyba tylko nas uratowało, bowiem do samej granicy nie spotkaliśmy żywego ducha. Najstraszniejsza chwila zbliżała się. Przed nami leżała Dźwina, którą musieliśmy przebyć. I tu jednak Bóg miał nas w swej opiece. Dźwina pokryta była dość mocną jeszcze taflą lodu, by móc nas utrzymać na swej powierzchni. Zacięliśmy konie i z szybkością strzały o północy a może już i po północy przelecieliśmy rzekę stając po drugiej już stronie kordonu. Byliśmy bezpieczni. Ochłonąwszy z przerażenia, które ściskało nam gardła, głośno dziękowaliśmy Bogu za ocalenie. Teraz wolniej już pojechaliśmy do swoich krewnych mieszkających tutaj.

Jesteśmy wolni, nic już nam nie zagraża; nie zabiorą nam tego co mamy, ani koni, ani wozów, ani ubrania. Przyjęto nas tu z całem współczuciem a p. wojewoda wileński rozumiejąc naszą niedolę przysłał 200 zł., które wręczył nam p. Oskierko. Ale jaki żal tego co zostawiliśmy, tego na co pracowaliśmy w znojnem czole przez całe życie!... Tyle zboża, tyle pięknej paszy, krówki i owce, wszystko, wszystko zagrabią, rozszarpią, rozdrapią... Korzystać z tego będą ci, którzy przecież jednego ziarnka nie zasieli, jednej piędzi ziemi nie przeorali, zdziebka trawy lub siana krówce nie podrzucili...

I płynie opowieść tych biedaków o niedoli, o cierpieniach, które przeżyli — krwawemi łzami zraszane.

Chcąc przerwać tę smutną opowieść zapytuję zkolei o obecnym ustroju rolnictwa i stosunkach panujących na wsi.

Ludność rolnicza całego państwa —po uspokojeniu się opowiadają — podzielona jest na cztery grupy: batraków, biedniaków, średniaków i kułaków. Do kategorji „batraków" zaliczeni są ci, którzy nic nie mają, oprócz chyba łachmanów, które okrywają ich ciało. Żyją tacy z doraźnych zarobków przeważnie przy wyrębie lasów, lecz z powodu braku najczęściej i takiej pracy cierpią ostatnią nędzę. Drugą kategorję — „biedniaków" tworzą ci, którzy mają jedną, dwie dziesięciny ziemi oraz konia lub krowę, co razem nigdy jednak rodziny takiego „biedniaka" nie wyżywi, zmuszając do szukania postronnych zarobków. Do „średniakow" zaliczani są ci, którzy mają trzy, cztery, pięć dziesięcin ziemi pozatem konia i krowę. Tylko przy najlepszym urodzaju może taki „średniak" wyżywić z biedą rodzinę, najczęściej jednak też musi szukać innych zarobków.

Natomiast tacy, którzy mają koło dziesięciu dziesięcin ziemi (nie mówiąc już o tych, którzy mają jej więcej) oraz dwoje koni lub krowę, albo dwie krowy zaliczeni są do kategorji t. zw. „zażytocznych kułakow". Do kategorji tej zaliczani są i ostatni nędzarze nawet, jeżeli utrzymują jakieś stosunki z „kułakami" lub na „schodach" głosują razem z nimi.

„Mam ojca — opowiada jeden z nich — który mieszkał od nas we wsi oddalonej od Zacisza o jakieś 5 klm. Pod względem majątkowym zaliczony był do „średniaków", ja zaś do „kułaków". I oto gdy spotykaliśmy się w miasteczku czy to z okazji święta, czy też na kiermaszach, chciało się często pomówić ze sobą, zapytać o zdrowie, o tem co w domu słychać i... nie mogliśmy. Jeżeli szliśmy naprzeciw siebie, to przy spotkaniu ojciec patrzał w jedną stronę, a ja w drugą, by nawet oczy nasze ze sobą nie spotkały się.

Baliśmy się... baliśmy się szpiegów, których moc się wszędzie kręci, a którzy ujrzawszy naszą rozmowę zaraz donieśliby, i ojciec mój, jako „przyjaciel" kułaka, byłby również zaliczony do kategorji t. zw. „podkułaczników" (sprzyjającym kułakom). Sytuacja jego i rodziny stałaby się wówczas okropna, bo względem podkułacznikow stosowane są jeszcze cięższe i bardziej upokarzające represje. Nie rozmawialiśmy więc ze sobą od szeregu miesięcy, bo baliśmy się".

J. Jotwicz.

Uzgadnianie paktów pokojowych.

GENEWA, 27. II. (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego komitet jedenastu obradował nad projektami poprawek do art. 13 paktu Ligi Narodów. Dotyczą one czwartego punktu tego artykułu, który postanawia, że strony wykonają decyzję instytucji, której poddały spór, nie uciekając się do kroków wojennych. Wobec postanowień paktu paryskiego Kelloga wzmianka o wojnie staje się tu zbędna.

Francuski delegat Cot uważa za konieczne wzmocnienie ponadto końcowego postanowienia tego artykułu przez nadanie Radzie prawa powzięcia uchwały większością głosów, co do środków, mających przyśpieszyć wykonanie decyzji, to na tem tle rozwinęła się dłuższa dyskusja między lordem Cecilem, Scialoją, Cotem i innymi członkami komitetu. Przedstawiciel Polski p. Sokal proponuje odesłać wnioski Cota do komitetu rozjemczego i bezpieczeństwa wobec wielkiej wagi poruszonych zagadnień. Dalszy ciąg dyskusji nad art. 13-m odbędzie się jutro.

Gabinet Rzeszy radzi nad programem finansowym.

BERLIN, 27.II. (Pat). Dziś przed południem rozpoczęły się pod przewodnictwem kanclerza Müllera narady gabinetu Rzeszy nad przedłożonym przez ministra Moldenhaura programem finansowym. Naradom tym cała prasa niemiecka przypisuje znaczenie decydujace o istnieniu gabinetu.

W posiedzeniu uczestniczył również minister spraw zagranicznych Curtius. Ze względu na to, iż w obradach połączonych komisyj parlamentarnych mogła się okazać konieczna obecność ministrów Curtiusa i Wirtha, posiedzenie gabinetu odbyło sie w gmachu Reichstagu.

Minister Moldenhauer w obszernym referacie uzasadniał preliminarz budżetowy na rok 1930. Nad wywodami ministra Moldenhauera rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Obrady gabinetu napotkały na większe trudności, aniżeli początkowo przypuszczano. Socjalni demokraci domagali się uwzględnienia ich postulatu o konieczności jednorazowej daniny, odrzucając jednocześnie żądanie podwyższenia podatków pośrednich, które proponuje minister finansów.

Ostre ataki socjalistyczne zwróciły się pozatem przeciwko projektowi ministra, dotyczącego sposobu pokrycia deficytu w funduszu ubezpieczeniowym dla bezrobotnych. Cały spór koncentrował się jednak głównie koło kwestji, czy danina jednorazowa ma być przyjęta, czy też odrzucona.

W łonie centrum zaznaczyła się silna tendencja w kierunku żądania daniny, za którą, w/g informacyj dzienników, wypowiedzieć się mieli na posiedzeniu dzisiejszem ministrowie centrum Wirth i Guerard.

W związku z tą sytuacją — jak zapewnia prasa—możliwe jest przesilenie na stanowisku ministra finansów. Sytuacja wydaje się być tem bardziej skomplikowaną, że jak wiadomo, partja centrowa uzależnia swą zgodę na przyjęcie planu Younga od uprzedniego przeprowadzenia reformy finansowej.

Dyskusja trwała do godziny 1-ej w południe, poczem posiedzenie odroczono do godz. 5 ej po południu. Oczekiwanie, iż uda się dziś jeszcze doprowadzić do końca narady, okazało się przedwczesne. Prawdopodobnie gabinet obradować będzie jeszcze przez cały dzień jutrzejszy.

Dalsza dyskusja nad rewizją konstytucji.

WARSZAWA, 27. II. (Pat). Sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do dalszej dyskusji szczegółowej nad rewizją konstytucji. Pierwszy zabrał głos poseł Bagiński (Wyzw.), wypowiadając się przeciwko projektowanemu przez B. B. wyborowi prezydenta z pomiędzy dwóch kandydatów, podkreślając, że żaden z tych kandydatów nie odpowiadałby mniejszościom narodowym, które bojkotowałyby wybory co mówca uważa za szkodliwe. Przy dotychczasowym systemie wzgląd ten nie istnieje. Poseł przypomina, że zarzucano Sejmowi ustawodawczemu, iż układając konstytucję kierował się względami personalnemi co do osoby Marszałka Piłsudskiego i podkreśla, że obecnie zagadnienie to wogóle nie może być brane pod uwagę, bowiem lewica nie postawi, ani nie poprze kandydatury Marszałka Piłsudskiego.

Pos. Podoski B. B. w odpowiedzi na uwagi pos. Bagińskiego stwierdza że opinja tego posła jest dowolna i sprzeczna z rzeczywistością. Gdyby Marszałek Piłsudski zechciał postawić swą kandydaturę, to niewątpliwie niema w Polsce takiego autorytetu, któryby mógł mu się przeciwstawić. Zkolei poseł zastanawia się nad sprawą wyboru prezydenta w różnych państwach.

Mówca zkolei polemizuje z podnoszonemi przez B. B. zarzutami i kończy oświadczeniem, że system, proponowany przez B. B., jest najlepszy wśród wszystkich wysuniętych w dotychczasowej dyskusji.

Pos. Komarnicki (Kl. Nar.) sądzi, że sposób wyboru Prezydenta nie może wpłynąć na jego autorytet. Mówca występuje przeciwko systemowi plebiscytarnemu wyborów, twierdząc, że system ten wywołuje niewątpliwie ogromne wstrząśnienia, które mogą się potęgować, jeżeli wybór wypadnie w epoce ostrego kryzysu politycznego.

Pos. Błażkiewicz (Kl. Ukr.-Biał. Undo) wypowiada się za wyborem Prezydenta drogą plebiscytu, ale bez ograniczeń do dwóch kandydatów. Odpowiadając posłowi Komarnickiemu, mówca zaznacza, że jego klub nie jest wrogiem ani narodu, ani państwa polskiego i przeciwko bytowi państwa polskiego nigdzie nie występował.

Pos. Dębski (Piast) uważa, że punkt ciężkości leży nie w wyborze Prezydenta, ale w jego uprawnieniach. Projektu centrum, ażeby wybory odbywały się według projektu elektoralnego, nie uważa za idealny, ale za najmniejsze zło z istniejących.

Pos. Mackiewicz B. B. twierdzi, że niepodobna odłączyć urzędu Prezydenta od sentymentalnego stosunku do niego, jako przedstawiciela i reprezentanta całego narodu, jeko kultury, honoru i t. d. Mówca polemizuje z projektami już zgłoszonemi i podkreśla, że projekt B. B. składa wybór Prezydenta w ręce narodu, lecz wyrywa inicjatywę z rąk czynników partyjnych, która to inicjatywa rządzi tak przy wyborach przez zgromadzenie, jak w kongresie i w plebiscycie czystej formy.

Pos. Lechnicki broni projektu B. B., odpowiadając na szereg zarzutów i zaznaczając, że przywiązuje największe znaczenie do sposobu wyboru Prezydenta, większe nawet, niż do samych uprawnień Prezydenta.

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) polemizuje z przedmówcami, podkreślając m. in. że nie uważa systemu plebiscytowego, ani elektoralnego, za gwarancję wybitnej indywidualności elekta.

Po tem przemówieniu dyskusją nad wyborem Prezydenta ukończono. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10-ej.

Konferencja londyńska.

Prywatne narady delegatów.

LONDYN, 27 II. (Pat). Według doniesień z Londynu, w przerwie, spowodowanej kryzysem gabinetowym we Francji, prace konferencii morskiej ograniczają się do narad prywatnych pomiędzy delegatami brytyjskimi, amerykańskimi i japońskimi w sprawach, dotyczących przedewszystkiem tych trzech mocarstw. Jedną z takich spraw jest żądanie japońskie zwiększenia parytetu w dziale krążowników. Dzisiejszy „Times" podkreśla prywatną stronę narad delegatów tych trzech mocarstw, aby rozwiać podejrzenie, że mocarstwa te dążą do paktu trzechstronnego i że mogą być powzięte jakiekolwiek decyzje poza plecami Francji.

Strach ma wielkie oczy.

RYGA. 27.II. (A.T.E.) Organ najwyższej Rady rewolucyjnej „Krasnaja Zwiezda" ogłosił alarmujący artykuł o zbliżającej się wojnie pomiędzy Unją sowiecką a państwami „kapitalistycznemi". Dz. twierdzi, że pomiędzy Anglją, Francją, Rumunją, Poską oraz państwami bałtyckiemi, istnieje szereg umów wojennych skierowanych przeciwko Z. S. S. R. Ostatnio według informacji „Krasnoj Zwiezdy" Francja zawarła umowę wojenną z Danją, która również jest skierowana przeciwko Sowietom. Dziennik podkreśla, że Szwecja i Finlandja prowadzą ożywioną działalność w celu osiągnięcia porozumienia wojennego przeciwko Sowietom. Jednocześnie dziennik stwierdza znaczne oziębienie stosunków niemiecko-sowieckich, oraz wrogie usposobienie Ameryki wobec Sowietów. Z artykułu „Krasnej Zwiezdy" wynika, że niemal wszystkie państwa przygotowują się do napadu na Sowiety.

Demonstracje bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 27. II. (Pat). W dniu wczorajszym w wielu miastach odbyły się manifestacje bezrobotnych, kierowane przez komunistów. W Los Angelos grupa kobiet i mężczyzn w liczbie około 3 tys. udała się przed gmach ratusza, niosąc sztandary z napisami: „Precz z kapitalizmem, chcemy pracy". Manifestanci zostali rozproszeni przez oddziały policji, która posługiwała się gazami łzawiącemi. W Chicago policja aresztowała w czasie wielkiego wiecu bezrobotnych 136 osób.

Wynik głosowania nad ustawą węglową w Anglji.

LONDYN, 27. II. (Pat). W głosowaniu nad ustawą węglową wniosek liberalny został odrzucony 280 głosami przeciw 271. Rząd miał 9 głosów większości. Rząd wyszedł z głosowania zwycięsko jedynie dzięki 12 głosom liberalnym, z których 4 oddane były za rządem, a 8 powstrzymało się od głosowania. Większość składała się z 274 członków partji pracy i niezależnych, 4 liberałów i 2 socjalistów irlandzkich. Około 40 liberałów głosowało wraz z Lloyd Georgem. Konserwatyści głosowali przeciwko rządowi.

Schober wybiera się do Paryża.

PRAGA, 27.II. (Pat). Z Paryża donoszą tu, że w najbliższym czasie kanclerz austrjacki Schober zamierza się tam udać. Celem tej podróży ma być uregulowanie kwestji przedwojennych pożyczek austrjacko-węgierskich i wyjednanie nowej pożyczki dla Austrji. Z Paryża kanclerz miałby się udać do Londynu.

Flamandyzacja uniwersytetu w Gandawie.

BRUKSELA, 27. II. (Pat). Izba na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem przyjęła 154 głosami przeciwko 10 pierwszy artykuł ustawy o flamandyzacji uniwersytetu w Gandawie. Flamandyzacja ta ma nastąpić wraz z otwarciem roku akademickiego 1930—31.

Drzewo z Rosji.

KRÓLEWIEC. 26.II. (A.T.E.) Od szeregu dni nadchodzą do Królewca drogą morską i lądową wielkie ilości drzewa z Rosji. Rosja rzuciła drzewo to na rynki zachodnio- i wschodnioeuropejskie, po cenach dość niskich, tak, że panuje niebezpieczeństwo, iż konkurencja ta poważnie zaszkodzi przemysłowi drzewnemu w Polsce i w Niemczech.

Manifestacja przeciwko dyktaturze.

BARCELONA, 27 II. (Pat). Według doniesień z Nich urządzono tam przed siedzibą unji patrjotycznej manifestację, skierowaną przeciwko zwolennikom dyktatury. Żandarmerja interwenjowała, przyczem jeden z manifestantów został zabity, dwóch zaś odniosło ciężkie rany. Władze podjęły odpowiednie zarządzenia ochronne.

KINA I FILMY

„KIEDY KOBIETA SIĘ ZAPOMNI"

(„Helios")

W tegorocznej produkcji „Ufy" jest kilka dzieł pierwszorzędnych, jak „Kłamstwo Niny Pietrowny" albo „Asfalt", pozatem dużo rzeczy robionych na efekt, obliczonych przedewszystkiem „na kasę", z dużą wystawą jakiemś egzotycznem tłem, możliwie bogatemi akcesorjami, urodziwą obsadą aktorską etc. Para dobrze zrobionych tricków dekoracyjnych, para wystawnych scen balowych, dopełnia reszty. Taka jest zresztą produkcja większości wytwórni filmowych, dobrze jeśli jeszcze choć tyle takich jak „Asfalt" czy „Kłamstwo" zawiera „rodzynków".

Film „Kiedy kobieta się zapomni..." jest jednym z takich masowych, efekciarskich produktów, z typowym, dość jaskrawym melodramatem, jako scenarjuszem. Ten ostatni jak i reżyserja są trochę nierówne, czasem lepsze momenty posiadają, czasem b. słabe, reszta przeciętna. Melodramatyczność filmu szczególnie podkreśla swoją osobą Marja Jacobini, artystka bardzo grawitująca w tym kierunku. Dobra, prawdziwie artystyczna reżyserja mogłaby ją od tego ustrzec. Niestety w tym filmie bodaj że nic w tem nie uczyniono, a szkoda, bo warunki tej artystki jej niepowszednia uroda, są wybitnie ekranowe i mogłyby być daleko lepiej użyte. W filmie tym poznaliśmy nową gwiazdę, rokującą piękne nadzieje, mianowicie występującą jako Mary Dickson, o interesującej, rasowej i oryginalnej urodzie. Znany już nam z „Kłamstwa" Frank Lederer, występuje tu w zupełnie analogicznym typie i jest dość poprawny. Reszta przeciętna, lub słaba, jak aktor w roli męża.

Ilustracja muzyczna bardzo niestaranna. Jakże można wygrywać bez przerwy ciągle te same tanga, kiedy na ekranie wirują pary w walcu, który jest jakby leitmotiv'em pierwszej połowy filmu. **(sk)**

94 ŚRODA LITERACKA.

Dole i niedole teatru w Wilnie, dyr. Zelwerowicz.

Była jedną z najliczniejszych (130 osób), co dowodzi, że problem teatru jak i osoba prelegenta, p. dyr. Zelwerowicza interesuje szerokie koła naszej inteligencji. Powiedzmy odrazu, że temat, mimo iż mówców było 14 i Środa przeciągnęła się do północy, nie został wyczerpany, a może nawet część zebranych spotkał pewien zawód.

Oczekiwano bowiem więcej literatury niż szczegółów administracyjnych i więcej dyskusji o sztukach, reżyserji, pojmowaniu ich inscenizacji, o nowych prądach w teatrze, o tych słowem nowościach, które widzimy obecnie na Pohulance, a które bez dyskusji, objaśnień i przygotowań publiczności, stają się niezrozumiałe lub źle zrozumiałe.

Zamiast tego i p. dyr. Zelwerowicz i przemawiający obracali się w błędnem cokolwiek kole żalów, że publiczność wileńska za mało chodzi do teatru. Dlaczego nie chodzi dostatecznie? Na co lubi chodzić? Gdzie na co chodzi i co gdzie lubi? To się starali jedni drugim tłumaczyć z warjantami i zwykłemi u artystów, bardzo zresztą uprzejmie wyrażanemi, żalami do prasy, że niedość ich ocenia i chwali i niedość napędza publiczność do chodzenia do teatru.

Dobrze, oczywiście, że się wszyscy wypowiedzieli, że pewne rzeczy wyszły najaw, ale w rezultacie całość przemówień da się streścić tak: Dyr. Zelwerowicz aczkolwiek bardzo z Wilna zadowolony, aczkolwiek sztuki jak Mirla Efros, dzięki ogromnej frekwencji całego społeczeństwa żydowskiego, a Maman do wzięcia przy licznej frekwencji ogólnej również miała rekordową liczbę przedstawień niemniej chciał by więcej jeszcze porywu, większego tłoku w kasie, życzliwszego stosunku prasy, zrozumienia swej pracy, a nawet jakiegoś komitetu do wspólnych narad nad programem i organizacji dla zagarnięcia szerszych warstw, które dotąd nie chodzą. Zaznacza, iż widząc pewien chłód Wilna, uważa że je trzeba zdopingować jaskrawą wesołością. Żałuje, że niema teatrów dla dzieci, żołnierzy, teatr, traktowany u nas jako rozrywka jest bezprogramowy. Jedyny programowy jaki był, Bogusławskiego, upadł.

Pierwsza odpowiadałam p. Zelwerowiczowi tłumacząc, iż charakter Wilna jest właśnie taki, że jaskrawości, hałaśliwych objawów uczuć nie lubi i rażą go one, (to potem potwierdziło dwóch mówców), że Wilno jeszcze nie przywykło tak chodzić do teatru jak gdzie indziej, w czem przeszkadza i klimat i odległości źle oświetlonych przedmieść i przyzwyczajenie z lat niewoli zamknięcia w domu.

Niemniej Wilno chodzi na sztuki ciekawe i wykraczające poza przeciętność. Dziady, które mniej zainteresowały niż należało przypuszczać, były grane tyle razy i w tak świetnej obsadzie, że starsze pokolenie nie miało do nich zainteresowania, a młode już od tych rzeczy za daleko odeszło. Zraziły zresztą pewne nowości, jak trójkąty w dekoracjach i błędy etnograficzne w 1-m akcie. Co do stanowiska krytyki nie uważam, by była nieżyczliwa, i nierzeczowa, gdyż bywa naogół uzasadniona, zresztą krytyka nigdy nie zaszkodziła sztuce, bo często, mimo nagany, publiczność chodzi i podoba się jej to, co krytyk zganił, i naodwrót. Prócz może w Krakowie i Lwowie, gdzie publiczność jest dłużej wychowywana literacko, wszędzie bywalcy teatru są w $^9/_{10}$ bezkrytyczni i nie mogą uzasadnić swych poglądów.

Narzekania na ostrą krytykę obecnego teatru nie są słuszne. Gdy istniała w bardzo trudnych warunkach finansowych Lutnia, walcząca bez subwencji o swe istnienie za ofiarnaj dyrekcji dyr. p. Rychłowskiego, kiedy to artyści grywali po 2 premjery na tydzień, nie mając fizycznej możliwości przygotowania sztuk dostatecznie, na wiele braków należało zamykać oczy i stosować krytykę względną, (o ile nie było rzeczy rażących, których i w tych warunkach można było uniknąć), podkreślając przedewszystkiem wysiłek i męstwo artystów trwających w tak trudnych warunkach.

Inna rzecz, gdy się ma doczynienia z teatrem subwencjonowanym, z zespołem zwartym, zespolonym ze swym dyrektorem, wyszkolonym zbiorowo i rozporządzającym temi możliwościami, których dawna Lutnia nie miała. Tu można i należy więcej wymagać i podkreślać to, co się uważa za błędy. A że sposób patrzenia na te błędy, *widzenie* sztuki i gry bywa bardzo rozmaite, na to już nikt nie poradzi. Każdy widzi i odczuwa trochę inaczej. Zadaniem krytyka jest: wytłumaczyć publiczności sztukę, dać jej treść, historję, tło, stwierdzić o ile była dobrze wykonana pod względem: stylu, charakteru narodowego, estetyki, harmonji ruchów, barw i całości, mówić o wartości sztuki pod względem budowy i treści, o wartości gry artystów pod względem dykcji wczucia się w rolę, uplastycznienia jej i wydobycia prawdy z roli. *Zarzuty swe powinien krytyk uzasadnić*, jasno, wyraźnie powiedzieć o co mu chodzi i nie kierować się w tem wyłącznie swoim gustem, lecz pomówić trochę z ludźmi kompetentnymi, do czego służą antrakty.

Już nieraz zauważyć się dało tu w Wilnie, że teatr „obraża się" za krytyki i odnosi się do nich jak do wrogiej przeciw sobie akcji, krzywdzącej artystę, zespół, dyrekcję! Echa tych poglądów i na Środzie się odzywały, w przemówieniach tak dyr. Zelwerowicza, jak i artystów Łubiakowskiego i Wyrwicza. A przecież sami p. p. artyści dobrze wiedzą, że tak źle nie jest. Może w Warszawie, gdzie krzyżuje się tysiąc interesów pieniężnych pomiędzy teatrem a pisarzami, może tam być mowa o niechęciach celowych i osobistych, w Wilnie to jest nie do pomyślenia. Krytyka stoi na stanowisku szczerego *a priori* życzliwego stosunku, jeśli się różni w poglądach, reżyserja uzasadnia to stanowisko, a zresztą cóż to dyrekcji szkodzi, kiedy i tak nie krytycy teatralni wpływają na frekwencję, a przynajmniej bardzo mało. Najlepszy dowód na Krakowiakach i Góralach, które nie idą tak bardzo, mimo dytyrambu na ich cześć przez prof. Limanowskiego i pochwał innych krytyków, zaś ani Turandocie, ani Pago-Pago i P. Topazowi nie zaszkodziły ujemne krytyki. Tę dygresję, (dłuższą o wiele niż przemówienie na Środzie), uważałam za stosowne umieścić, by pewne niedomówienia wyjaśnić.

P. Leczycki przemawiał potem mówiąc o konkurencji kina z teatrem i o kryzysie, jaki przeżywa teatr na całym świecie. Wzruszenia wojenne stępiły wrażliwość, publiczność domaga się rzeczy coraz gwałtowniejszych, szybkości, której teatr dać nie może. Przytem poziom teatrów ze względów finansowych musi się obniżać, bo elity umysłowej, a nawet ogólnie wszechstronnie wykształconej średniej klasy, nie mamy. P. Łubiakowski, artysta Zesp. domaga się subjektywizmu od krytyków. Prof. Glixelli mówi o tem, że krytyka nie wywiera wielkiego wpływu na publiczność, jest przeciwnikiem hałaśliwej jaskrawości i wesołości ciągłej, bo to nuży, jest też przeciwnikiem jakiegoś komitetu doradców, o którym marzy dyr. Zelwerowicz. Prof. Kolbuszewski uważa, że ratunkiem na brak publiczności byłyby abonamenty, tak jak w niemieckich miastach i zniżki Związkom Zawodowym w najszerszem zastosowaniu. P. Węsławski mówi o tem, że mało kto idzie do teatru, żeby się tylko bawić, a zaraz ustosunkowuje się literacko, więc zatraca bezpośredniość wrażeń. Krytyka nie jest jednolita, bo Wilno nie ma wyrobionego poziomu artystycznego i nawet krytycy więcej zwracają uwagę na literacką stronę, niż na grę aktora i reżyserję, zadaniem teatru jest utrzymywać kontakt z widownią i wyczuwać czy chce wielkiego repertuaru czy fars.

Kolejno przemawiali p. Jacewicz

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Pomór bydła.

Jak donoszą nam z prowincji, na terenie gminy. orańskiej i pow. lidzkiego ludność wiejska dotknięta została plagą pomoru bydła i trzody chlewnej. Ze względu na groźne rozmiary klęski na teren dotkniętych powiatów ma przybyć specjalna Komisja weterynaryjna z Warszawy dla zapobiegnięcia dalszej epidemji i zastosowania natychmiastowych środków zaradczych.

Wioski pławią się we krwi.

Okaleczenia i zabójstwa na porządku dziennym.

Zastraszające objawy rozluźnienia moralności, graniczące wprost ze zdziczeniem wśród mieszkańców naszych wiosek, notuje dzień w dzień kronika kryminalna nasuwając smutne refleksje.

Najdrobniejsze nieporozumienia wynikłe czy to między sąsiadami, czy to nawet mieszkańcami jednej i tej samej wioski, regulowane są zapomocą drągów, świncówek, a niekiedy i broni palnej.

Wystarczy, by w jednem miejscu skupiło się kilka osób celem odbycia zabawy, zorganizowanej w najniewinniejszych zamiarach, by pod wpływem nieodłącznej baterji butelek alkoholu, lub zgoła własnej produkcji samogonki, wynikła krwawa burda, z której uczestnicy wychodzą z ciężkiemi okaleczeniami lub ponoszą śmierć.

Objawy te, niestety, są tak częste, że władze bezpieczeństwa uznają je za naturalne i omal że za nieodłączne, a sądy do krewkich awanturników odnoszą się z jakąś specjalną wyrozumiałością jakgdyby wypadki te uważały za zło konieczne, skazując sprawców bardzo łagodnie.

Skutek jest taki,, że o niskim poziomie umysłowym kmiotkowie po wsiach, widząc, że dokonywane samasądy oraz na innem tle dokonywane krwawe rozprawy, uchodzą bezkarnie chętnie w ten sposób regulują między sobą wszelkie spory i urazy.

Wystarczy pewna ilość alkoholu, celem uśpienia sumienia, by polała się krew poróżnionych z jakichkolwiek, często b. błahych powodów.

Ostatni raport policyjny donosi znowu o dwóch tego rodzaju wypadkach, zakończonych śmiercią dwu ludzi.

Na trakcie Bieniakonie-Oszmiana wpobliżu wsi Klewuk, gminy graużyskiej został napadnięty i bardzo ciężko pobity mieszkaniec m. W. Soleczniki. Aleksander Balewicz, liczący lat 50, który wskutek doznanych ran zmarł.

Jak się okazało sprawcami zabójstwa byli mieszkańcy wsi Borsie, gm. graużyskiej: Zygmunt Bohdanowicz, Bronisław Łudojć i Stefan Gościewicz, którzy w ten sposób załatwili istniejące nieporozumienia wynikłe między Bolewiczem a nimi.

W czasie odbywającego się wesela w zaśc. Nowo-Rudniki, gm. żodziskiej, niejaki Antoni Menczak, ze wsi Markowce, tak niemiłosiernie pobił obecnego na tej zabawie Marcina Żukowskiego ze Smorgoń, iż ten wkrótce zmarł.

MICKUNY

— **Uroczysta rocznica Kół Młodzieży Wiejskiej gminy mickuńskiej.** Dzień 23 lutego r. b. poruszył całe Mickuny i najbliższą okolicę, przyniósł dużo emocjonujących atrakcyj dla tego pozornie zapadłego prowincjonalnego zakątka.

Oto sąsiednie Koła Związku Młodzieży Wiejskiej z Kiwiszek, Łoźnik, Jałóżki i samych Miednik zorganizowały swe doroczne święto, podczas którego w obecności licznie zgromadzonej miejscowej ludności, przedstawicieli władz, szerszego społeczeństwa i gości z Wilna — delegaci kół, wraz ze swoim dzielnym przewodnikiem nauczycielem z Łoźnik p. A. Matarewiczem, składali sprawozdania z działalności kół za rok ubiegły. Sprawozdania te, pełne szczerości, wykazujące w równej mierze zarówno powodzenia, jak i niepowodzenia, były obrazem rzeczywistej owocnej pracy kół na terenie tutejszej wsi. Wzruszającym i podniosłym był moment, gdy członkowie koła z Kiwiszek, w dowód uznania nieocenionych zasług swego przewodnika i współpracownika p. A. Matarewicza, wręczyli mu dyplom członka honorowego. Następnie zgromadzoną młodzież i miejscowe społeczeństwo powitali przedstawiciele władz i organizacyj, życząc powodzenia w dalszej pracy i nawiązania współpracy z reprezentowanemi przez siebie resortami, czy organizacjami. Imieniem starostwa witał p. Pokrzewiński, — komendy P. W. i W. F. — kpt. Paczosa, Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej — p. Rusiecki Bern., Strzelca — ppor. Fijałkowski J. Następnie członkowie i członkinie kół odegrali sztuczkę sceniczną „Przysposobienie wojsk.“, która wypadła trochę za słabo, może nietyle z winy artystów ile samego układu sztuczki, zbyt monotonnej i przeciążonej przydługiemi djalogami. Zato śpiewy i inscenizacja dobrze opracowane, znacznie urozmaicały całość.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa w nadzwyczaj miłej atmosferze. Mimo znanego temperamentu naszej młodzieży wiejskiej i dużej skłonności do wyładowywania swej energji w „wybitce“, najmniejszy incydent nie zakłócił przebiegu zabawy.

Pisząc o Mickunach nie od rzeczy będzie wspomnieć o ruchu kulturalno-oświatowym w tej miejscowości i gminie. Oto miejscowy samorząd gminny bardzo usilnie popiera ten ruch, czego najlepszym dowodem jest uchwalanie już od kilku lat dość znacznych sum na bibljoteki. Dzięki temu dotychczas powstały bibljoteki publiczne w Mickunach o 176 tomach i w Ławaryszkach o 163 t., a w bież. roku zostanie założona bibljoteka w Bujwidzach, tejże gminy. Poczytność książek niezła. W Mickunach, jak i wszędzie, daje się odczuwać wielki brak odpowiedniego lokalu, gdzie mogłyby się odbywać wszelkie przejawy życia kulturalno-oświatowego i społecznego tej miejscowaści. Narazie korzysta się z lokalu gminnego, lub szkolnego, ale może już w niedalekiej przyszłości Mickuny przystąpią do budowy Domu Ludowego, na co mają już 600 zł. gotówki i plac, ofiarowany przez miejscowego obywatela ziemskiego p. Pilara.

Należy tutaj podkreślić dwie zasługi pp. Pilarów, którzy w miejscowem życiu społecznem zawsze biorą czynny udział i są patronami tego zdrowego ruchu kulturalno-oświatowego, jaki daje się zauważyć w Mickunach.

Koła młodzieży wiejskiej działalność swą przejawiają w organizowaniu konkursów rolniczych, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego oraz akcji kulturalno-ośw. W samych Mickunach istnieje ochotnicza straż ogniowa, która, na szczęście, swoich narzędzi używała dotychczas tylko do gaszenia sztucznych, alarmowych pożarów.

We wspomnianej pracy kult.-ośw. bierze żywy udział nauczycielstwo szkół powszechnych, organizując m. in. kursy wieczorowe dla dorosłych w Mickunach, kurs kroju i szycia oraz robót kobiecych w Osinnikach II i prowadząc akcję bibljoteczną.

Oby takich miejscowości, jak Mickuny i gmina mickuńska było więcej, a wieś nasza przebydzi się z długiego letargu i wyzwoli z kajdan ciemnoty. **Przejezdny.**

BRZEŚĆ n/B

— **Ukonstytuowanie się władz powiatowych B. B. W. R.** Odbyło się tu pierwsze posiedzenie nowoobranego Prezydjum Rady Powiatowej B. B. W. R. Na posiedzeniu tem, po omówieniu lokalnych spraw organizacyjnych ukonstytuowały się władze powiatowe Bloku w składzie następującym: Prezes rady p. Władysław Scibora, wiceprezes — p. Stefan Żuk, skarbnik — p. P. Pietkiewicz, sekretarz — p. M. Zaleski. Utworzone zostały 3 sekcje: wiejska pod kierownictwem p. Krajewskiego, miejska — p. Dutkiewicza i robotnicza — p. Peszko. Po wyborze władz ustalono plan prac organizacyjnych na najbliższy czas.

SOBAKIŃCE

— **Sprawiedliwości stało się zadość.** Przez dłuższy czas ks. Bolesław Korń w parafji Sobakińce pow. Szczuczyn Lidzki przeplatał swoje płomienne kazania pewną dozą oszczerstw pod adresem p. Adolfa Laskowskiego, kierownika szkoly w tejże miejscowości. Miejscowa ludność była mocno zgorszona wybrykami „gorliwego kapłana“ i z niecierpliwością oczekiwała rozprawy sądowej, która uspokoiłaby zaperzonego duszpasterza.

I oto w dniu 13-go stycznia b. r. Sąd Grodzki w Szczuczynie skazał księdza Bolesława Kornia za zniesławienie z ambony p. A. Laskowskiego na miesiąc aresztu oraz zwrot kosztów sądowych. Wszelkie komentarze chyba zbyteczne, gdyż aż nadto sam fakt chyba za siebie mówi.

i p. Laskowicz, ten ostatni tłumacząc charakter Wilna i jego wrażliwość, prof. Srebrny mówi o publiczności którą trzeba zdobywać za każdym sezonem na nowo, o kategorii ludzi, którzy nigdy nie chodzą. p. Byrski artysta Reduty, chwalił recenzję prof. Limanowskiego i mówił, że mu ona otworzyła oczy na Sen nocy letniej, (a tak się strasznie nie podobała jego kolegom z Pohulanki), p. Wyrwicz mówi, że musi być wysoki poziom aktora i nie może być obniżany do sztuk wyłącznie popularnych. Ostro protestuje przeciw zbyt ostrym krytykom, zgadzając się na to, by gra artystów była krytykowana, ale praca ich szanowana, i teatr jako taki nie był maltretowany (?)

P. Łopalewski znajdywał że teatr jest za drogi, i dlatego konkurencji z kinem nie może wytrzymać, ani też przyciągnąć tych szerszych warstw, któreby może były podstawą bytu teatrów i ich stałą publicznością.

Zabieram jeszcze raz głos, by zaznaczyć że 1) dyskusja zanadto się obracała koło starego tematu, że publiczność niedość licznie uczęszcza do teatrów, chociaż p. Zelwerowicz powinien wiedzieć, że w porównaniu do innych zespołów lepiej mu się wiedzie, co i sam zaznaczał na komisji teatralnej w Magistracie a 2) że koniecznem jest omawianie niektórych sztuk przed ich wystawieniem, zapraszanie recenzentów na ostatnie próby czy narady, 3) że musi się odbyć Środa o repertuarze i nowych prądach sztuki teatralnej, sposobach ujmowania starych rzeczy w nowej formie i t. p. sprawach, które sfery literackie i inteligencję wileńską, poniekąd odciętą od świata, interesują więcej, niż materjalno-administracyjna strona rzeczy t. j. kasowość sztuk. Krótko da się to ująć tak: gdy będą pieniądze i dobre sztuki, teatry będą pełne.

P. Zelwerowicz w efektownem i pełnem dowcipu zakończeniu zaznacza, że przyszli tu do Wilna z całym zasobem młodych sił, że ich nie zrażają drobne przeciwności, a Wilnu i wilnianom jest wdzięczny za chęć kontaktu i wysłuchanie jego dezyderatów.

Na objaśnienie p. Hulewicza, że to jutro imieniny p. Dyrektora, zebrani hucznemi oklaskami składają Mu życzenia.

Hel. Romer.

—oo—

SPROSTOWANIE.

W feljetonach o New-Yorku wkradło się kilka błędów drukarskich, główniejsze są następujące: w pierwszej kolumnie I-go felj. powinno być Washington i Manhattan, a w II miast przekręconych końcówek, a w II-m rozmowa telefoniczna między New-Yorkiem a Paryżem kosztuje nie 1250 gr. jak wydrukowano, ale 1250 franków francuskich, co wcale inaczej brzmi.

Dzień imienin Marsz. Piłsudskiego w garniz. wileńskim.

W związku ze zbliżającym się dniem imienin Marszałka Piłsudskiego (19 marca) przewidywane są w garnizonie wileńskim specjalne uroczystości, między innemi zorganizowane będą poranki i akademje dla szeregowców wszystkich oddziałów, stacjonujących w Wilnie. Poranki odbywać się będą w świetlicach pułkow. Na program złożą się odczyty o życiu i działalności Marsz. Piłsudskiego, deklamacje oraz produkcje wokalne.

„Idź na bal!“

Karnawałowa rewja.

Po dłuższej przerwie, poświęconej przygotowaniu nowego programu, cieszący się już dobrze uguntowaną sympatją naszej publiczności, wileński rewjowy-zespół amatorski znów wystąpił na scenie „Lutni“ z rewją karnawałową M. Mirskiego i J. Świętochowskiego: „Idź na bal!“ Rewja jest istotnie, zupełnie nowa i efektownie wzbogacona przez cenne uczestnictwo znanej już Wilnu chlubnie tancerki, p. Lidji Gregor-Winogradzkiej, oraz jej bardzo miłych, młodziutkich. czterech *girls*. Pozatem z nader żywą satysfakcją ujrzeliśmy znów w tym zespole p. Gabrjelską i usłyszeliśmy (szkoda że tak mało) jej piękny, silny głos w punkcie programu zatytułowanym „Breadway“. Szkoda, że w końcowym momencie tego punktu efektowne wielce oświetlenie „Statuy Wolności“ było tak krótkie.

W myśl powtórzonych już przy poprzednich rewjach niejednokrotnie, życzeń publiczności i prasy, o „coś regionalnego“ w programie, umieszczono w nim tym razem coś w tym rodzaju właśnie. jest to punkt p. t. „Trzej Muszkieterowie nie — Dumas'a“, czyli trzej najpopularniejsi ojcowie miasta. Którzy—nie powiem, niechże ciekawy czytelnik pójdzie sam zobaczyć. Dodam tylko, że ten w binoklach jest stanowczo za piękny, ten z jasną brodką za mało podobny i za cienki przedewszystkiem Najlepszy jest trzeci.

Doskonałe są „rewellersy“. Wszystkie trzy „pierwszorzędne“, śliczna zwłaszcza piosenka „Dawno kocham“. Postęp w porównaniu z poprzedniemi rewjami znaczny, chociaż i tamte rewellersy jak — „Mejszagoła“ czy „Madagaskar“ były bardzo udane.

Dalej radował wszystkich swoim przemiłym tenorkiem (płeć piękną także i „uwodzicielskim“ wyglądem...) p. Rewkowski, charakterystyczny komizm p. Konstantynowicza jak zawsze cieszy się zasłużonem powodzeniem. a subtelny p. Konter czaruje sentymentalnym komizmem i humorem swoich pogodnych piosenek polskich i francuskich. Tańczy ślicznie (bajeczny kostjum) i równie subtelnie jak śpiewa.

Ale, ale! Na końcu z dawnych miłych znajomych, z poprzednich rewij, umyślnie zostawiłem rozkoszne enfant (ale nie—terrible!..) zespołu, przemiłe a zdolne „bobo“ (w punkcie „Czy Zygmuś jest kawaler?“) p. Halinę Tchorzankę. Troszkę tylko jeszcze dobrej szkoły a przy takiej mimice i talencie tanecznym może się stać pierwszorzędną „vedettą“.

Bardzo korzystnym nabytkiem jest nowa siła zespołu, młody, zdolny pianista p. Kropiwnicki. „Numer“ jazz'owy na dwa fortepiany zagrany przezeń z p. J. Świętochowskim jest pomysłowy i b. udatny.

s. k.

15-lecie 1-ej Dywizji Legjonów.

W miesiącu kwietniu przypada 15-sta rocznica istnienia 1-ej Dywizji Legjonów, mającej w swej historji niśmiertelne karty w walkach o niepodległość. Święto, jak się dowiadujemy, obchodzone będzie nader uroczyście. Już obecnie udała się do Warszawy specjalna delegacja z dowódzcą dywizji pułk. Kruszewskim na czele celem zaproszenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz członków rządu do uświetnienia swą obecnością uroczystości wileńskich.

Jednocześnie odbędzie się w Wilnie zjazd koleżeński wszystkich oficerów i żołnierzy—uczęstników pełnej chwały walki o niepodległość Polski.

KRONIKA

Piątek 28 Lutego

Dziś: Romana Op.
Jutro: Albina i Antoniny.

Wschód słońca—g. 6 m. 26
Zachód „ —g. 17 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27 II—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 782
Temperatura średnia: — 6° C
„ najwyższa: — 3° C
„ najniższa: — 10° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: pogodnie.

ADMINISTRACYJNA

— **Rozszerzenie czasu ochronnego na niektóre gatunki źwierzynyu.** W myśl ostatnio wydanego przez p. wojewodę rozporządzenia, wprowadzającego w życie nowe (rozszerzone) czasy ochronne na niektóre gatunki zwierzyny — nie wolno polować na zające (szaraki i bielaki) od 15 stycznia do 31 października, zaś na kaczory i kaczki do 20 lipca. Natomiast czas ochronny na sarny, kozły i kuropatwy rozszerzony nie został i obowiązuje według normalnych przepisów prawa łowieckiego.

SAMORZĄDOWA

— **Konferencja starostów z terenu woj. wileńskiego.** W dniu 26 b. m. w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wojewody Raczkiewicza, przy udziale vice-wojewody Kirtiklisa, naczelników wydziałów i wojewódzkiego inspektora starostw odbyła się konferencja starostów województwa wileńskiego.

Przedmiotem obrad konferencji była sprawa opracowania programu pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na terenie woj. wileńskiego w czerwcu r. b., aktualne sprawy samorządowe (zespolenie administracji drogowej, państwowej i samorządowej, powstanie związku międzykomunalnego), sanitarna (akcja przeciwgruźlicza), sprawy z dziedziny przejawów życia społecznego na terenie województwa oraz aktualne zagadnienia w związku ze zbliżającym się poborem rocznika 1909-go.

MIEJSKA

— **Debety nad budżetem szpitalnictwa miejskiego zostały odroczone.** Jak się dowiadujemy, wyznaczone na ubiegłą środę posiedzenie miejskiej Komisji Szpitalnej ze względu na wynikłe w ostatniej chwili trudności nie doszło do skutku. Wobec tego projekt budżetu szpitalnictwa miejskiego zostanie rozpatrzony na początku przyszłego tygodnia.

— **Dokształcanie urzędników Magistratu.** W piątek 28 lutego o godz. 18-ej w lokalu gimn. im. Adama Mickiewicza przy ul. Dominikańskiej nastąpi uroczyste otwarcie 6-cio miesięcznego Kursu Dokształcania Pracowników Magistratu. Kurs został zorganizowany przez Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie z inicjatywy Magistratu i przy poparciu władz Urzędu Wojewódzkiego. Kurs ten specjalną opieką otacza prezydent m. Wilna. Kierownikiem Kursu jest p. Teodor Gorta prof. Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie.

Kurs został podzielony na 2 części: ogólnokształcący i specjalny. Wykłady w części ogólnej trwać będą przez marzec i kwiecień, a w części specjalnej od października roku bieżącego do końca stycznia r. p. Kurs specjalny, zastosowany do wydziałów i sekcyj, w których pracują poszczególni urzędnicy Magistratu, zostanie zakończony odpowiedniemi egzaminami

Na kurs zapisało się 350 osób, co najwymowniej świadczy o jego potrzebie.

— **Izba Handlowo-Przemysłowa w Wilnie zamierza interwenjować w sprawie reformy podatkowej.** Jak się dowiadujemy, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie rozesłała kupcom i przemysłowcom specjalne kwestjonarjusze, które muszą być do dnia 1 stycznia 1931 r. wypełnione i przesłane zpowrotem do Zarządu Izby. Kwestjonarjusze posiadają między innemi następujące rubryki: wysokość dochodów, wysokość podatków i zaległości podatkowych oraz specjalną rubrykę w sprawie rozwoju danego przedsiębiorstwa.

Zebrane tą drogą dane zostną przedłożone władzom skarbowym celem przeprowadzenia niezbędnych reform podatkowych.

— **Zlikwidowanie domu schadzek przy ul. Królewskiej.** Przy ul. Królewskiej 5 w mieszkaniu Chajkinowej od dłuższego już czasu mieścił się dom schadzek urządzony z dużym komfortem.

Obecnie na skutek polecenia starosty grodzkiego organa bezpieczeństwa publicznego zamknęły ten dom nierządu, lokal zaś opieczętowały.

WOJSKOWA

— **Młodzież szkolna a służba wojskowa.** Władze szkolne przypomniały uczniom przyszłym maturzystom o ich obowiązku wobec ustawy o służbie wojskowej. Przypomnienie to dotyczy konieczności meldowania zmian adresów, zgłaszania się do spisów i poboru oraz do wykonywania wszelkich obowiązków młodzieży w zakresie służby wojskowej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Koło Historyków .Sł U. S. B.** zawiadamia członków i sympatyków, że w piątek, dnia 28 lutego o godz. 17-ej w lokalu Seminarjum Historycznego (Zamkowa 11) odbędzie się zebranie naukowe.

Na porządku dziennym referat p. t. „Regnum i sacerdotium w średniowieczu“. Po referacie dyskusja.

Z POCZTY

— **Zaprowadzenie służby telegraficznej i telefonicznej.** Przed kilku dniami w agencji pocztowej Kurhan (pow. lidzki) zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

SPRAWY ROLNE

— **Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej.** Na dzień 28 lutego b. r. wyznaczone zostało posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie. Porządek dzienny zawiera sprawy: scaleniowe, serwitutowe i uwłaszczeniowe.

ŻYCIE LITEWSKIE

— **Delegacja litewska na pogrzeb prof. Jabłońskiego.** W związku z uroczystym pogrzebem prof. Jabłońskiego, udali się do Kowna przedstawiciele społeczeństwa litewskiego w Wilnie: pp. Staszys, Szyksnis i Szłapelis.

— **Zjazd nauczycieli Tow. „Rytas“** W dniu 2 i 3 marca r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd nauczycieli T-wa „Rytas“.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Doraźne kontrole uprawnień bezrobotnych.** W związku z poważną liczbą bezrobotnych otrzymujących zasiłki organa Funduszu Bezrobocia postanowiły przeprowadzić doraźne kontrole uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadczeń funduszu bezrobocia. Kontrole te przeprowadzane będą pod kierunkiem specjalnych delegatów Dyrekcji Funduszu Bezrobocia zarówno w zakładach pracy, jak i w miejscach zamieszkania bezrobotnych. O ileby zostały ustalone wypadki nieprawnego pobierania świadczeń przez bezrobotnych względnie wystawiania fałszywych świadectw o pracy, winni niezwłocznie pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Ze Związku Oficerów Rezerwy.** W niedzielę, dnia 2 marca r. b. o godzinie 12-ej odbędzie się w lokalu Zw. Of. Rez. (.kasyno garnizonowe, Mickiewicza 13) uroczyste wręczenie świad. instruktorskich absolwentom „Kursu instruktorskiego przysposobienia wojskowego oficerów rezerwy“. Wszyscy członkowie Z. O. R. i innych organizacyj b. wojskowych proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

— **Powstanie Oddziału Zw. Legjonistów m. Wilna.** Dnia 23 b. m. w lokalu Z. O. W. odbyło się walne zebranie członków koła wileńskiego przy Okręgu Zw. Legj. pod przewodnictwem p. Kozłowskiego, na którem jednogłośnie postanowiono reaktywować Oddział Zw. Legj. miasta Wilna.

Po dłuższej dyskusji przystąpiono w myśl statutu do wyborów zarządu.

W skład zarządu weszli: pp. Biński (prezes), Profic (wice-prezes), Foss, Jastrzębski, Przegaliński, Wojciechowski, Dzieślewski, Tomczyk, Pazowski, Gierczycki, Dowgialewicz. Do Komisji Rewizyjnej: Gicewicz, Wolczykowski, Łannicki. Sąd koleżeński wybrano w składzie następującym: Kozłowski, Borek-Borecki, Krzyszkowski.

W zebraniu wzięło udział około 50 członków czynnych. Oddział Zw. Leg. m. Wilna zwraca się z apelem do wszystkich legjonistów zamieszkałych w Wilnie o czynny współudział w pracy Oddziału.

Stałe dyżury w lokalu Z. O. W. wtorek i piątek od godz. 18—20.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Badania psychologiczne dzieci szkół żydowskich.** W Pracowni Psychologicznej Miejskiej (ul. Trocka 14) dla dzieci szkół powszechnych wyznaczone zostały godziny dla dzieci szkół żydowskich prywatnych, subsydjowanych przez Magistrat m. Wilna. Pracownia znajduje się pod kierownictwem dr. Jakubieńcówny. Dzieci żydowskie przyjmuje dr. Genzel w godzinach od 13 do 15 we wszystkie dnie tygodnia, za wyjątkiem sobót i niedziel. Badania (testy) przeprowadzane będą dla dzieci żydowskich w ich języku ojczystym.

RÓŻNE

— **Święta Ramazan Bajramu.** W dniach 2, 3 i 4 marca muzułmanie będą obchodzić święto Ramazan Bajramu t. j. zakończenia postu.

— **Popis uczniów i uczenic szkoły śpiewu p. Giżyckiej.** W dniu 24 lutego odbył się popis uczniów i uczenic szkoły śpiewu p. Giżyckiej. Obszerna sala Kasyna Garnizonowego była po brzegi napełniona publicznością, która z przyjemnością słuchała popisu, a raczej koncertu całego zespołu. Dowodem uznania dobrego wykonania programu służyły kwiaty i huczne oklaski, któremi obdarzono uczniów i ich nauczycielkę p. Giżycką. **B.**

— **Film w Kasynie.** W związku z realizacją obrazu przez Związek Artystów Sztuki Kinematograficznej w Wilnie (Dąbrowskiego 5) w sobotę dn. 1 marca w Kasynie Garnizonowem na balu ogólnoakademickim będą nakręcane fragmenty do obrazu p. t. „Nokturn Szopena“. Będzie to dla Wilna nielada sensacją gdy realizatorzy chcąc wykorzystać bal dla swych celów wprowadzą w grono zebranej na balu publiczności artystów pod szminką, którzy na tle balu wykonają potrzebne do filmu sceny.

ZABAWY

— **Bal Zw. Podoficerów rezerwy.** Dnia 1 marca r. b. odbędzie się w sali Kasyna Podoficerskiego 1 P. A. P. Leg. ul. św. Anny 4. Bal Reprezentacyjny, urządzany staraniem Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Wileńskiego.

Na program złoży się: Rewja „Huragan Śmiechu“. Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. Początek o godz. 20 do rana. Ceny biletów: dla pań 1 zł., dla panów 1 zł. 50 gr.

Dochód przeznacza się na ufundowanie sztandaru.

— **Zabawa w K. S. 1 p. p. Leg.** W dniu 1 marca b. r. całe bawiące się Wilno wyznacza sobie „Rendez-vous“ na zabawie Wojskowego Klubu Sportowego 1 p. p. Leg. w pięknej i przestronnej sali przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4. Początek o godz. 21-ej.

— **Akademicki Aeroklub zaprasza wszystkich na „Latającą Sobótkę“,** która odbędzie się dnia 1 marca r. b. w lokalu Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) Początek o godzinie 8-ej, koniec o 4-ej. Bilety w cenie 2 i 3 zł. przy wejściu.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś po raz 5-ty niezwykła i interesująca głośna sztuka amerykańska „Broadway“ obfitująca w momenty niezwykle silne. Tło sztuki stanowi zakulisowe życie jednego z kabaretów amerykańskich. Sztuka pod względem wykonania, jako też wystawy osiągnęła wielki sukces artystyczny.

— **Teatr miejski Lutnia.** Dziś w dalszym ciągu wytworna komedja salonowa „Gdybym chciała“. W rolach głównych J. Wierniczówna, K. Wyrwicz-Wichrowski, Z. Ziembiński i Kreczmar.

— **Najbliższe premjery.** W obu Teatrach Miejskich rozpoczęto przygotowania do wystawienia ostatnich nowości: „Miłość czy pięść“ Fijałkowskiego i Dutrin-Markiewicza „Karol i Anna“ Franka, „Błędny bokser“ Smólskiego.

— **„Dożywocie“ dla młodzieży szkolnej.** Jutro o godz. 3.30 p. p. w porozumieniu z Kuratorjum Szkolnem odbędzie się w Teatrze Lutnia specjalne przedstawienie nieśmiertelnej komedji Fredry „Dożywocie“, poprzedzone słowem wstępnem dyr. Zelwerowicza Ceny miejsc zniżone.

— **Niedzielne przedstawienia popołudniowe.** W nadchodzącą niedzielę po cenach zniżonych w Teatrze na Pohulance efektowna baśń Gozziego „Księżniczka chińska Turandot“, w Teatrze Lutnia po raz ostatni doskonała komedja Lakatosa „Mężczyzna i kobieta“.

— **Poranek symfoniczny.** Program 7 poranku symfonicznego Wil. Tow. Filharmonicznego który odbędzie się w niedzielę, dnia 2 marca w Teatrze Miejskim w Lutni zapowiada występ dwóch znanych artystek wileńskich: Elzy Igdal (śpiew) i Fanny Krewer (fortepjan) oraz wil. orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Rafała Rubinsztejna Początek o godz. 12 w południe. Bilety po cenach porankowych w kasie Teatru w Lutni od 11 do 9 w.

— **Rewja wileńska „Idź na bal“.** Wielkie powodzenie, jakiem się cieszyła ostatnia rewja wileńska skłania kierownictwo do powtórzenia raz jeszcze interesującego programu w poniedziałek najbliższy 3 marca o godz. 8 wiecz w Teatrze Miejskim Lutnia. Zniżki 30 proc. przysługujące do Teatrów Miejskich będą ważne.

RADJO

PIĄTEK, dnia 28 lutego 1930 roku

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Poranek muzyki popularnej, poświęcony twórczości P. Czajkowskiego. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka ze stacyj zagranicznych. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Audycja dla młodzieży „Czego ludzie nie wymyślą“. 18.45: Audycja pogodna: „Młody Król“ O. Wilde'a. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Koncert symfoniczny i komunikaty z Warszawy. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 1 marca 1930 r.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 16.10: Progrom dzienny. 16.15: Koncert: Pieśni poznańskie i wileńskie w opracowaniu Eugenjusza Dziemulskiego. 16.45: Komunikaty Wil. Tow. Kółek i Organizacyj Rolniczych. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 19.05: „W świetle rampy“ nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski. 19.25: Program na następny tydzień. 19.50: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: „Z szerokiego świata“. 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty z Warszawy. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie“.

SPORT

ŁYŻWIARSTWO.

Międzyszkolne zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej rozegrane w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego dały następujące wyniki:

1) Bołbot gimn. Zygm. Aug. 111 pkt.
2) Piotrowski gimn. Lelewela 107 pkt.
3) Doboszyński gimn. Zygm. Aug. 99 pkt.

W konkurencji uczenic pierwsze miejsce zdobyła Ławrynowiczówna gimn. Orzeszkowej przed Szajkiesówną.

W jeździe parami zwyciężyli: Romankiewiczówna—Bołbot. Pozatem na wyróżnienie zasługuje para uczenic z gimn. Orzeszkowej: Ławrynowiczówna—Burhardówna.

Nowy zarząd Wileńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego na rok 1930 przedstawia się następująco:

Prezes inż. Łuczkowski.
V.-prezes p. Mewes.
Członkowie pp. Iwanowska, Czyżewski Olszewski, Nikołajew.

Zajazdy na Litwie nie należą do przeszłości!

Hejże na Hołowiczpole!

Wczoraj wielka sala sądu okręgowego była widownią niezwykłego procesu, wynikłego na tle nieporozumień między rodziną ziemiańską Iwanowskich o podział i użytkowanie majętności, odziedziczonej po ojcu:

Ponieważ spuścizna ta nie była podzieloną przeto, przez dłuższy czas pomiędzy sukcesorami toczyły się spory.

Na prośbę powaśnionych sąd polubowny w roku 1925 dokonał podziału majątku, składającego się z „Liebiudki“ i „Hołowiczpola“, położonych w gminie wasilewskiej pow. lidzkiego.

Trud jednak rozjemców stał się daremnym, gdyż powaśnieni nie pogodzili się i w dalszym ciągu czynili sobie wstręty.

Wreszcie w dniu 11 kwietnia 1928 roku, doszło do ostrego starcia.

Oto do Hołowiczpola użytkowanego przez Stanisława Iwanowskiego, adwokata, zjechali fornale z Liebiodki, pod wodzą Kazimierza Skindera, męża siostry Stanisława Iwanowskiego, jego bratanka Stefana Iwanowskiego, oraz goszczącego wówczas w Lebiodce, Piotra Ebelli-Ebelowa i poczęli zaorywać grunty Hołowiczpola.

Z takim stanem rzeczy nie chciał się pogodzić Stanisław Iwanowski, który przywiedzionych fornali począł okładać ich własnemi batami i rozpędzać konie.

Wywiązała się formalna wojna, w czasie której, walczący sam jeden, Stan. Iwanowski został obalony i dotkliwie pobity.

W wyniku odniesionych obrażeń cielesnych, wywiązała się t. zw. nerwica urazowa, uznana przez lekarzy za ciężkie uszkodzenie ciała i wskutek tego poszkodowany musiał się przez dłuższy czas kurować.

Sprawa ta właśnie była przedmiotem wczorajszej rozprawy sądowej w trybie uproszczonym.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Skinder, obok swego fornala Stanisława Witkowskiego, Stefan Iwanowski i Piotr Ebelli-Ebłow.

Wszystkm akt oskarżenia zarzucał przestępstwo z art. 470 cz. I k. k. t. j. winę zadania Stanisławowi Iwanowskiemu pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, ciężkiego uszkodzenia ciała.

W charakterze obrońców wystąpili solidarnie mec. Petrusewicz i Andrejew.

Miejsce oskarżyciela prywatnego zajął poszkodowany Stanisław Iwanowski i jego pełnomocnik mec. B. Szyszkowski, występujący z powództwem cywilnem przeciwko podsądnym w wysokości 2.000 zł.

Do sprawy zarówno urząd prokuratorski jako też i obrona powołały kilkunastu świadków, którzy kolejno ustalali tło zajścia, oraz jego przebieg.

Nadto, jako biegły wystąpił prof. Siengalewicz.

Przewód sądowy obfitował w niezwykłe momenty odtwarzające niewesołe i wcale nieprzykładne stosunki, panujące wśród rodziny Iwanowskich.

W otwartej następnie rozprawie stron, zabierali głos prokurator, który domagał się ukarania podsądnych oraz po dwakroć pełnomocnik powoda cywilnego i obrona podsądnych, przypisując przyczynę burdy stronie przeciwnej, a celem uzasadnienia tych tez wyciągali wzajemnie wcale nie w oględnej formie brudy rodzinne.

Sąd w osobie p. sędziego Bobrowskiego nie wnikając zdaje się w zakulisowe sprawy familijne powaśnionej rodziny, wziął pod uwagę konkretne fakty, o których mówił akt oskarżenia i uznając, iż winę inkryminowanych czynów ponoszą fornal Witkowski i ks. Ebelli-Ebełow, zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego, przy równoczesnem zastosowaniu okoliczności łagodzących i art. 19 przep przech. do k. k., skazał ich na jednomiesięczny areszt, zawieszając karę na rok.

Podsądnych Skindera i Stefana Iwanowskiego, ponieważ przewód sądowy nastręczał duże wątpliwości, czy brali oni udział w biciu — uniewinniono.

Akcję cywilną poszkodowanego sąd pozostawił bez rozpoznania. **Ka-er.**

Rada Miejska.

Zbliżający się okres wyborów do Rady Miejskiej dał osumpt kilku radnym tak z prawicy, jak i lewicy do szeregu występów demagogicznych, obliczonych jedynie na jednanie sobie zwolenników z pośród licznej rzeszy bezrobotnych i robotników przybyłych na posiedzenie. W imię bezstronności stwierdzić należy, iż najbardziej w tym kierunku zaangażował się radny Stażowski (PPS), prowokując również do podobnego występu radnego Engla.

Porządek obrad otwarto sprawą przystąpienia do międzykomunalnego Związku Wojewódzkiego, przedewszystkiem w celach budowy zakładów opieki społecznej. Po krótkich debatach z łona Rady Miejsk. wybrano delegatów do związku w osobach: p.p. Iwaszkiewiczowej, d-ra Dobrzańskiego, Brokowskiego, Szabada i Sukienickiej.

Formalną burzę wywołał następny punkt porządku dziennego: odpowiedź Magistratu na zgłoszone na poprzedniem posiedz. interpelacje.

Jak wiadomo, na posiedzeniu poprzedniem frakcja „Bundu" zgłosiła interpelację w kwestji szerzącego się bezrobocia, żądając od Magistratu wyjaśnień co zostało dotychczas zdziałano dla zwalczenia tej przyjmującej katastrofalne rozmiary klęski.

To bardzo poważne zagadnienie stało się właśnie polem dla wstrętnych występów demagogicznych, o których wspomniałem wyżej. Z wyjaśnień Magistratu, deklarujących, iż zagadnienie bezrobosia jest kwestją najbardziej leżącą mu na sercu wynikło, iż od czasu kadencji obecnego Magistratu podjęto cały szereg robót inwestycyjnych (drogowych, elektryfikacyjnych i wodociągowych), mających przedewszystkiem na celu zatrudnianie bezrobotnych. Roboty te pozwoliły na stopniowe zwiększanie ilości zatrudnionych, oczywiście w granicach posiadanych kredytów. Początkowo na robotach miejskich znalazło pracę 250 robotników, w roku 1928 i 29—560 a obecnie Magistrat zatrudnia około 700 osób. W najbliższym zaś czasie liczba ta ma być jeszcze zwiększona o kilkaset nowych robotników. W tym też celu podjęte już zostały starania u władz centralnych.

W nieprzebierającej w środkach dyskusji, jaka rozwinęła się po sprawozdaniu Magistratu kolejno głos zabierali przedstawiciele prawie wszystkich ugrupowań Rady Miejskiej.

Pomijając, ze względu na spóźnioną porę, przebieg tej demagogicznej polemiki, należy jedynie stwierdzić, iż konkretnym jej rezultatem było wniesienie przez radnego d-ra Rafesa (Bund) szeregu postulatów, zmierzających do zmniejszenia klęski bezrobocia przez zorganizowanie doraźnej akcji pomocy bezrobotnym. Wniosek Bundu proponuje wstawienie do preliminarza budżetowego na rok 1930 31 większej sumy na akcję doraźną oraz przystąpienie do natychmiastowego rozdawnictwa bezrobotnym produktów opałowych i spożywczych, ponadto zawiera on jeszcze kilka innych punktów, dotyczących akcji wydziału opieki społecznej Magistratu.

Po 10 minutowej przerwie zapadła uchwała odesłania powyższego wniosku do Komisji Finansowej i Opieki Społecznej, poczem wpłynie on ponownie pod obrady plenum Rady Miejskiej.

Dalsze odpowiedzi na interpelacje mimo protestu przedstawiciela PPS. odroczono do następnego posiedzenia.

Zkolei gorącą debatę wywołał projekt statutu o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników miejskich i ich rodzin.

W myśl nowego statutu minimalna liczba lat pracy dla wysłużenia pełnej emerytury ma obecnie wynosić 35 lat nie zaś 30, jak to było dotychczas.

Po wniesieniu kilku poprawek statut został zaakceptowany.

Załatwianie kilku jeszcze mniejszej wagi spraw wypełniło resztę czasu.

Posiedzenie zamknięte zostało o godz. 2-ej w nocy.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Ofiarą złodziejki padł proboszcz.

Z mieszkania proboszcza kościoła Ostrobramskiego ks. Józefa Wojciunasa, skradziono dwa zegarki.

Okazało się iż kradzieży tej dokonała w czasie nieobecności księdza, Jadwiga Zabielówna, zamieszkała przy ulicy Mostowej 11.

Policja sprawczynię aresztowała a odebrane od niej zegarki zwróciła poszkodowanemu.

Wyludnienie Erynu.

Plagą powojennej Anglji jest bezrobocie. Tymczasem, gdy wszyscy mężowie stanu głowią się nad rozwiązaniem swego najtrudniejszego problemu, gdy wydaje się setki miljonów funtów na roboty publiczne i zasiłki dla bezrobotnych, tuż obok Anglji istnieje kraj, do niedawna część Zjednoczonego Królestwa, obecnie — Wolne Państwo Irlandzkie, w którem bezrobocia nie znają. Przeciwnie, wskutek zbyt małej podaży rąk roboczych warunki płacy i pracy robotników ulegają stałej poprawie.

W czem kryje się tajemnica owego dobrobytu Irlandji? Właśnie w braku dobrobytu. Paradoks ten znajduje zastosowanie w całej rozciągłości w przysłowiowym kraju paradoksów — na Zielonej Wyspie. Teraz jest dobrze, bo przez długie dziesięciolecia było źle! W ciągu kilkudziesięciu lat Irlandja przebywała dwa poważne okresy głodowe, dwa wielkie powstania i wojnę domową. Wynik? Nieustanna masowa emigracja do Ameryki i Anglji, znaczna ilość ofiar i zmniejszenie liczby ludności. W rezultacie Wolne Państwo liczy, według danych spisu ludności z roku 1926, około 3 miljonów mieszkańców, wówczas gdy w r. 1841 liczyło— 6 i pół miljona! Spadek zbyt katastrofalny, gdy się uwzględni, że w innych krajach w tymże okresie liczba ludności zwiększyła się w dwójnasób.

Ogłoszenie powyższych liczb nastąpiło w ubiegłym tygodniu i wywołało zrozumiałe zainteresowanie w Londynie. Więc tak dzieje się u Irlandczyków, z którymi przez 30 lat społeczeństwo brytyjskie prowadziło walkę o Home-Rule; więc prawa suwerenności nadane zostały ostatecznie nie młodemu, dążącemu do zupełnego rozwoju sił narodowi, lecz wymierającemu ludowi? Poczęto dociekać, co spowodowało wyludnienie Irlandji. Wyniki owych dociekań nie są pozbawione posmaku pewnej sensacji.

W pierwszym rzędzie, jak już rzekliśmy, na zmniejszenie zaludnienia Irlandji wpłynęła emigracja. Stany Zjednoczone pochłonęły ogoromne masy ludności irlandzkiej, zapewniając jej spokój, dobrobyt i wolność narodową. Można rzec bez przesady, iż co trzeci „rdzenny Amerykanin", z dumą wywodzący swój ród z wysp brytyjskich, jest napewno wnukiem jakiegoś Patricka. Emigracja do Ameryki trwała nawet wówczas, gdy już i w Irlandji zapanował spokój i znośne warunki gospodarcze. Trwała dlatego, że w Ameryce jest jednak lepiej — a patrjarchalny system włościaństwa Zielonej Wyspy zmuszał wielu Irlandczyków do emigrowania. Zgodnie bowiem z powszechnym zwyczajem, włościanie zatrzymują w domu tylko starszego syna — naturalnego dziedzica ziemi, i jedną córkę do prowadzenia gospodarstwa. Pozostałe dzieci muszą się „zabierać". Ciągła fala emigracyjna kładzie więc tamę wzrostowi ludności w Irlandji.

Przyczyna ta nie jest jednak jedyną. Zanotowany został również zanik naturalnego przyrostu ludności. Liczba urodzin spada z roku na rok. Spowodowana zaś jest swoistym celibatem Irlandczyków. Żenią się oni niemal u schyłku lat. Statystyczne dane wykazują, że odsetek osób stanu wolnego w wieku od 25 do 35 lat wynosi 72% dla mężczyzn i 55% dla kobiet (w 1841 r. procent ten stanowił 43% względnie 28%). Małżeństwa zawierane są przeważnie w okresie od 40 do 50 lat, co powoduje, iż rodziny irlandzkie liczą najwyżej po 2—3 dzieci, znaczny też jest odsetek małżeństw bezdzietnych. Nie ulega wątpliwości, że wcześniejsze wstąpienie w związki małżeńskie wpłynęłoby na wzrost liczby urodzeń, lecz i temu na przeszkodzie stoi irlandzki system patrjarchalny. Syn-dziedzic pracuje przy boku ojca, jest jego jedynym pomocnikiem na roli. Zwyczaj nakazuje, aby syn żenił się wówczas dopiero, gdy sam zostanie „panem", czyli dopiero po śmierci ojca. Przeważnie obejmuje on gospodarstwo we władanie w wieku lat 40—50. Przeważnie też pojmuje za żonę jeśli już nie rówieśnicę, to w każdym razie niewiastę o kilka lat młodszą od siebie. Po takiej parze trudno spodziewać się większej ilości potomków. A przy wiejskim charakterze kraju późne małżeństwa są zjawiskiem niemal powszechnem.

Sensacyjnie też brzmią wyniki statystycznych zestawień: ludność Irlandji rzednie, przyrost ludności spada, i właśnie dzięki temu wzrasta dobrobyt. Z powodu bardzo ograniczonej podaży rąk „standard of life" Irlandczyków wzrósł. To też wielki Londyn liczący ogromne rzesze bezrobotnych, z zazdrością spogląda na „wyludnioną Irlandję".

H.

Drobne kradzieże.

Ze składu Elki Silniskiej (W. Pohulnaka 27) skradziono dwa fotele z drzewa brzozowego i dykty, wartości 400 zł.

— Dwa koła od dorożki, obciągnięte gumami skradziono z wozowni, mieszczącej się przy ulicy Jerozolimskiej nr. 37.

Poszkodowany Wacław Antoniewicz straty oblicza na 350 zł.

— Marji Klimaszewskiej (Brzeg Antokolski 6) skradziono 50 zł. gotówką i bieliznę ogólnej wartości 120 zł.

Wyrodna matka.

W domu nr. 2, przy ulicy Piwnej znaleziono zwłoki kilkudniowego dziecka płci żeńskiej, porzucone przez nieujawnioną osobę.

Niedola Romusia.

Przy ulicy Ponarskiej 9, znaleziono porzucone 4-tygodniowe dziecko.

Kartka pozostawiona głosi, że jest to Romuś. Polak, w wieku 4 tygodnie.

Dziecko oddano pod opiekę schroniska im Dz. Jezus.

Złodzieje drobiu ujęci.

W sprawie dokonanej kradzieży w maj. „Czarne", gm. miekuńskiej, należącego do p. Wołejszy, wdrożone dochodzenie doprowadziło do ujęcia zawodowych złodziei, a mianowicie: Jana Zienkiewicza, Lucjana Ledkiewicza i Kazimierza Woronkiewicza (ul. Żelazna Chatka 24).

W czasie przeprowadzonej rewizji u wymienionych odnaleziono drób. pochodzący z tej kradzieży.

Wypadki za dobę.

Od g. 9 r. dn. 26 do g. 9. r. dn. 27 b.. m. zanotowano 45 wypadków, w czem: kradzieży — 8, opilstwa — 5, przekroczeń administracyjnych — 24.

Rozmaitości

JAPONJA POSIADA BLISKO 63 MILJONY MIESZKAŃCÓW.

Stosownie do spisu ludności, przeprowadzonego dnia 1 grudnia ub. r., liczba mieszkańców Japonji wynosi 62.938.200 osób, z których przypada na mężczyzn 31.683.400, na kobiety zaś — 31.254.800. W porównaniu ze stanem ludności z 1 grudnia 1925 r. liczba mieszkańców Japonji wzrosła w okresie 4 lat o 3.201.378, co daje średni roczny przyrost 800.344 osoby. Na ludność miejską przypada 15.376.000 osób, na ludność wiejską— 47.562.000 osób. Zestawiając powyższe cyfry z danemi z 1 grudnia 1925 r. można stwierdzić, że proces urbanizacji Japonji rozwija się coraz silniej. Największem miastem w Japinji jest Osaka — 2.408.000 mieszkańców, dalej Tokio — 2.295.000, Jokohama—543.500.

BRYGIDA HELM, JEJ WAGA I MĄŻ.

Wielką sensację w'ród berlińskich kinomanów, wywołała wiadomość, że popularna gwiazda filmowa Brygida Helm zrywa kontrakt ze swą wytwórnią i zamierza wycofać się z filmu. Sprawa znalazła się przed sądem i odsłoniła dość oryginalne tło zatargu gwiazdy z wytwórnią. Jako oficjalny powód zerwania kontraktu podała Brygida Helm okoliczność, że wytwórnia systematycznie przydziela jej role nieodpowiadające jej usposobieniu, wskutek czego nie może ona rozwinąć w pełni swego talentu i traci sympatje publiczności. Istotny jednak powód zdradził niebocznie mąż Brygidy Helm, niejaki Weisbach. Z oburzeniem opowiadał on sędziom że w kontrakcie zastrzeżono, iż artystce nie wolno przybrać na wadze więcej, niż 2 klg., a przecie kontrakt zawierano w przeddzień ślubu Brygidy. „Gdyby przynajmniej cztery kilo — biadał mąż artystki — ale dwa, komu to potrzebne". Sprawa została polubownie załatwiona, wtajemniczeni twierdzą jednak, że Brygidzie nie grozi narazie szybki przyrost wagi, że jeśli zerwie mimo to kontrakt, to tylko dla... Hollywood.

WYDAWNICTWA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ. KRAKÓW, 1929.

Marja Świderska. Z krawawych dni, Dorcia, Garbuska, Braniec tatarski, Ostatni Piast na Śląsku, Poseł polski w Carogrodzie, Ze wspomnień małej Krzemieńczanki.

Starannie wydane, na dobrym papierze i wyraźnym drukiem, odznaczają się opowiadania historyczne i obyczajowe, zawarte w tych siedmiu tomikach, doskonałym językiem oraz szczerem uczuciem patrjotycznem i społecznemi tendencjami. Autorka, Ukrainka, w dawnem, oczywiście, znaczeniu, Krzemieńczanka, wychowana wśród ludzi, którzy poszli potem do powstania i na Sybir, całe życie pracując na polu pedagogicznem, siała dobre ziarno najpiękniejszych zasad społecznych i narodowych.

Tymże duchem przepojone są jej książki, odnoszące się już to do przeszłości, jak Braniec tatarski i inne o tej ziemi ukraińskiej zlanej krwią rycerzy kresowych, już to społeczno-obyczajowe, jak ulubiony w swoim czasie Garbusek, Dorcia i t. p. Autorka, zmarła przed kilku laty, znała doskonale opisywane okolice i dzieje ojczyste, a jej wspomnienia o Krzemieńcu z połowy przeszłego wieku, zawierają ciekawe szczegóły opowiadane żywo i dowcipnie. Do wszelkich bibljotek szkół powszechnych godne polecenia książeczki.

UNIWERSALNA ROŚLINA.

W angielskich kołach przemysłowych wielkie zainteresowanie wywołało ostatnio powstanie poważnego przedsiębiorstwa, mającego eksploatować wyhodowaną drogą szeregu szczepień i krzyżowań roślinę, posiadającą wręcz nadzwyczajne możliwości. Roślina ta, nazwana „brotex", rośnie bardzo szybko, gdyż w ciągu półtora raku osiąga wysokość 2,50—3 metrów i grubość do 25 cm.. Nie wymaga ona specjalnie żyznej gleby, ani odpowiednio łagodnego klimatu. Z jednego akra, czyli 0,75 morga, zasadzonego tą rośliną można uzyskać 1.692 klg. włókna, nadającego się do przeróbki na nici jedwabne, 5.450 kg. miazgi, nadającej się do wyrobu lepszych gatunków papieru, oraz 2.378 kg. nasienia, z którego otrzymuje się wyborny olej pastewny dla bydła. Dotychczasowe doświadczenia z tą niezwykłą rośliną dały podobno świetne wyniki. Można o tem zresztą sądzić na podstawie nazwisk osób, które stanęły na czele przedsiębiorstwa, mającego eksploatować „brotex"; na czele figurują b. kanclerz Richard Horne i lord Selbourne.

NIECH ŻYJE KRÓL.

Pisma włoskie przynoszą cały szereg przykładów wielkiej popularności królewskiej rodziny włoskiej wśród ludności, zauważonych podczas niedawno odbytych zaślubin następcy tronu księcia Humberta z belgijską księżniczką Marją-José. W dniu zaślubin królewskich, który uważany był za dzień szczęśliwy dla Włoch, zawarto w samym tylko Rzymie zgórą 30 ślubów, co jest tem charakterystyczniejsza, że normalna cyfra małżeństw zawieranych dziennie w stolicy Włoch wynosi niespełna 20. Dalszym dowodm popularności rodziny królewskiej i życzliwego przyjęcia, z jakiem się zwłaszcza wśród ludu spotkała nowozaślubiona żona królewicza, jest fakt, że bezpośrednio po ślubie księżniczka Marja José otrzymała zgórą 200 prośb o trzymanie do chrztu dzieci, gdyż matki ich uważają to za szczęśliwą wróżbę dla nich. Również i na prowincji wielka ilość dzieci otrzymuje ciągle jeszcze teraz przy chrzcie imię Humberta i Marji-José. Niemniejszym dowodem samorzutnych uczuć ludu dla rodziny królewskiej jest to, że w czasie uroczystości ślubych w samym tylko Rzymie mieszkańcy — według obliczenia — zużyli miljon dwieście tysięcy żarówek i pół miljona świec.

NAJNOWSZY TANIEC.

Najnowszą sensacją taneczną Londynu, forsowaną przez tamtejszych mistrzów tańca, jako prawdziwy „przebój" tegorocznego karnawału, jest taniec o dziwacznej nazwie „vo-sa-la". Wzorowany on jest podobno na tańcach dzikich Zulusów i wyróżniać się ma oryginalnym krokiem i tempem. Autorzy tego tańca spodziewają się, że podbije on cały świat i stanie się tak samo popularnym, jakim był charleston lub fox-trott. Świetnie. Czy jednak, jeśli dalej iść będziemy tą drogą, po naśladownictwie Zulusów, nie przyjdzie kolej na naśladownictwo dzikich koni stepowych.

WŚRÓD PISM

Miesięcznik Prawo, organ Kół Prawniczych i Ekonomicznych. Ukazały się numery styczniowy i lutowy. Nabywać można w księgarni-Zawadzkiego, u portjera gmachu głównego U. S. B. i w lokalu Koła (Zamkowa 11) w godz. 13—15-ej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski